Rok XII. Nr. 232 (3477) Wilno, Niedziela 25 Sierpnia 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Przedstawiciele floty niemieckiej z wizytą w Polsce



Powitanie marynarzy niemieckich na lotnisku w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). Ambasador Rzeszy v. Moltke wydał wczoraj wieczorem przyjęcie z okazji pobytu w Warszawie oficerów niemieckiej marynarki wojennej. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele armji polskiej na czele z kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzyckim.

Ambasador **von Moltke** wygłosił przemówienie, w którem wyraził swą radość spowodu spotkania przedstawicieli wojennej floty niemieckiej i polskiej, podkreślając **znaczenie tej wizyty dla dzieła porozumienia polsko-niemieckiego.** Ambasador w gorących słowach **uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego, który wraz z kanclerzem Hitlerem stworzył podstawy dla zbliżenia między Polską i Niemcami.**

Przemówienie swe ambasador Moltke zakończył toastem na cześć Polski, Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego oraz polskiej marynarki wojennej.

Kierownik ministerstwa spraw wojskowych **gen. Kasprzycki** w odpowiedzi swej podkreślił, że wizyta marynarki niemieckiej jest **cennym dowodem pomyślnego i szczerego rozwoju idei dobrych sąsiedzkich stosunków**, bezpośredni kontakt nawiązany obecnie między flotami wojennemi Polski i Niemiec **stanie się dalszym etapem w rozwoju i pogłębieniu tych stosunków na podstawie wzajemnego szacunku i koleżeństwa.**

W zakończeniu gen. Kasprzycki wzniósł toast na cześć Rzeszy Niemieckiej, kanclerza Hitlera i niemieckiej marynarki wojennej.

PRZYJĘCIA.

GDYNIA, (Pat). Dziś o godz. 14-ej komandor Schmundt wydał na pokładzie krążownika „Koenigsberg" śniadanie koleżeńskie, na którem obecnych było 16-tu wyższych oficerów polskiej marynarki wojennej na czele z dowódca floty kontradmirałem Unrugiem.

GDYNIA, (Pat). Dziś o godz. 18-ej komisarz rządu mgr. Sokół podejmował herbatką w salonach Domu Zdrojowego oficerów marynarki niemieckiej, przybyłych na krążowniku „Koenigsberg". W przyjęciu uczestniczyło przeszło 300 osób.

ODLOT DO GDYNI.

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 10 rano odlecieli samolotem do Gdyni oficerowie niemieckiej marynarki wojennej z komandorem Schmundtem.

Oficerowie floty niemieckiej żegnając się złożyli na ręce p. komandora Reymana serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie w Warszawie dla szefa kierownictwa marynarki wojennej kontradmirała Świrskiego.

Włosko-abisyńska komisja koncyljacyjno-arbitrażowa kontynuuje swe obrady w Bernie

BERN, (Pat). Komisja koncyljacyjno-arbitrażowa włosko-abisyńska rozpoczęła wczoraj prace.

Pierwsze posiedzenie trwało około godziny. Przemawiał b. gubernator Somali włoskiego Rava, który powołał się na dwu świadków tubylców, popierających tezę włoską, świadkowie ci przybyli do Berna.

Obrady komisji odbywają się w całkowitej poufności.

BERN, (Pat). Komisja koncylacyjno-arbitrażowa włosko-abisyńska odbyła dziś o godz. 10 rano posiedzenie na którem przesłuchiwano świadków celem ustalenia roli garnizonu włoskiego w Ual-Ual w czasie pamiętnego zatargu zbrojnego.

Anglja zabezpiecza drogi na Wschód

Dalsze obrady gabinetu angielskiego

LONDYN, (Pat). Na wczorajszej konferencji ministrów, która już po rozjechaniu się większości członków gabinetu odbyła się pod przewodnictwem wicepremjera Macdonalda, obecni byli ponadto minister spraw zagranicznych Hoare, min. Eden, kanclerz skarbu Neville Chamberlain, pierwszy lord admiralicji i minister marynarki Eyres Monsell, minister wojny lord Halifax, minister do spraw kolonij Malcolm Macdonald oraz szefowie sztabów wojsk lądowych, lotniczych i morskich.

Obecność pierwszego lorda admiralicji i ministra wojny oraz przywołanie przedstawicieli wszystkich trzech rodzajów broni dało powód do rozmaitych domysłów. W niektórych kołach okoliczność tę tłumaczą tem, że Wielka Brytanja zamierza uzupełnić załogi na morzu Śródziemnem, a przedewszystkiem wzmocnić flotę śródziemnomorską dla zabezpieczenia dróg handlowych, wiodących na wschód.

W związku z temi domysłami, wydany został dziś na Malcie komunikat z zaprzeczeniem, jakoby brytyjska flota na morzu śródziemnem miała ulec wzmocnieniu. Program ćwiczeń floty wojennej na morzu Śródziemnem zostaje utrzymany i brytyjskie statki wojenne rozjeżdżają się z Malty, jak to było przewidziane, do Aleksandrji, Port-Saidu, Suezu, Akry i Haify. Flota brytyjska nie odwiedzi portów adrjatyckich.

Równocześnie donoszą z Malty, że rząd tamtejszy zarządził budowę publicznych schronów przeciwlotniczych na całej wyspie. Policja rozdała wśród tamtejszej ludności ulotki, zawierające wskazówki na wypadek lotniczych ataków gazowych.

ANGLJA NIE DOPUŚCI, BY ŹRÓDŁA NILU BYŁY POD OBCĄ KONTROLĄ.

RZYM, (Pat). Korespondent londyński „Popolo di Roma" tak streszcza wyniki obrad brytyjskiej rady ministrów:

1) rząd brytyjski nie dopuści, aby jezioro Tana i źródła Białego Nilu znalazły się pod obca kontrolą,

2) rząd brytyjski uważa za nieodzowne umocnienie punktów strategicznych na drodze z Anglji do morza Czerwonego.

ZIĘĆ I SYNOWIE MUSSOLINIEGO UDAJĄ SIĘ DO AFRYKI.

RZYM, (Pat). Galderro Ciano, zięć Mussoliniego, podsekretarz stanu do spraw prasy i propagandy oraz Victorio i Brunon Mussolini udali się do Neapolu skąd na pokładzie parowca „Saturnia" udadzą się do Afryki wschodniej.

LUDNOŚĆ ABISYNJI Z WŁASNEJ INICJATYWY PRZYGOTOWUJE SIĘ DO OBRONY.

LONDYN, (Pat). „Times" donosi w depeszy z Addis Abeby: wytwórnia sprzętu wojennego wzniesiona z rozkazu obecnego cesarza przed objęciem przezeń tronu, była od dłuższego czasu bezczynną, obecnie szybko doprowadza się ją do porządku dla uruchomienia. Roboty te prowadzone są w całkowitej tajemnicy i pilnie strzeżone.

Wśród misji cudzoziemskich panuje niepokój, misje amerykańskie i angielskie przygotowują się do wyjazdu. Kupcy skarżą się na zastój. Popyt na funty szterlingi w bankach wzrasta.

Wzdłuż granicy północnej tam, gdzie spodziewane jest natarcie włoskie, ludność wykopuje głębokie jamy, wzorowane na zasadzkach na dzikie zwierzęta. Jamy te pokrywa się darniną i liśćmi. W innych częściach kraju abisyńczycy wznoszą, według własnych pomysłów, zasadzki przeciw samolotom włoskim.

ABISYŃCZYCY BĘDĄ CHOWAĆ SIĘ W LASACH PRZED ATAKAMI LOTNICZEMI.

ADDIS ABEBA, (Pat). Ogłoszone dziś rozporządzenie cesarskie nakazuje ludności opuszczać siedziby na wypadek ataku lotniczego i ukrywać się po lasach. Zbliżanie się ataku lotniczego zwiastować będą wystrzały, które uważać należy jako alarm.

—oOo—

Tajemnicze łodzie podwodne na wodach szwedzkich

PARYŻ, (Pat). Prasa zamieszcza wiadomości ze Stokholmu, że po południowej stronie wyspy Oeland tajemnicze łodzie podwodne pozrywały sieci rybaków szwedzkich, którzy ponieśli z tego powodu poważne straty.

Według przypuszczeń dzienników szwedzkich, miały to być sowieckie łodzie podwodne, gdyż w tym samym czasie zauważono w pobliżu wyspy 4 kontrtorpedowce sowieckie.

Władze szwedzkie wysłały z Karlskrony samoloty i jeden okręt, celem sprawdzenia, czy rzeczywiście jednostki sowieckiej floty wojennej przebywały na szwedzkich wodach terytorjalnych.

STOKHOLM, (Pat). Dzienniki wieczorne ogłaszają dalsze szczegóły o operacjach, które jakieś statki wojenne prawdopodobnie sowieckie, przeprowadzały wpobliżu wybrzeży szwedzkich. Torpedowiec wywiadowczy, wysłany przez władze portu wojennego w Karlskrona, zauważył 12 kontrtorpedowców, które jednakże szybko się oddaliły.

Twierdzenie, iż okręty te prowadziły ćwiczenia na wodach szwedzkich, wydaje się jednak przedwczesnem. Natomiast istnieją poważne podejrzenia, iż łodzie podwodne zbliżyły się do wybrzeży szwedzkich, gdyż zniszczenie sieci rybackich zostało stwierdzone.

Ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo marynarki prowadzą śledztwo, które pozwoli wydać odpowiednie zarządzenia.

Wykoleił się pociąg pod Lwowem

1 osoba ciężko ranna, 5 — lekko

LWÓW, (Pat). W nocy z 24 na 25 b. m. o godzinie 0.20 na przestrzeni między stacjami Zimna Woda a Lwowem na kilometrze 335 pociąg pośpieszny nr. 303 Berlin — Bukareszt, zdążający w kierunku Lwowa uległ wykolejeniu.

Lokomotywa i 5 wagonów wyskoczyło z szyn poczem wagon służbowy, pocztowy, jeden wagon trzeciej klasy i jeden wagon pierwszej i drugiej klasy przewróciły się. Lokomotywa i wagon restauracyjny po wyskoczeniu z szyn pozostały na nasypie w normalnej pozycji.

Prasa lwowska donosi, że przyczyną katastrofy było rozkręcenie szyn, a fachowcy kolejowi uważają, że pociąg jechał w tempie zwolnionem, wskutek czego obeszło się bez poważnych następstw.

5-ciu RANNYCH.

LWÓW, (Pat). W katastrofie pociągu pośpiesznego pod Lwowem, jedna osoba odniosła ciężkie rany a 5 lżejsze. Pasażerem, który odniósł ciężkie obrażenia ciała jest Mieczysław Wnuk, lakiernik bez stałego miejsca zamieszkania, który jechał bez biletu w budce hamulcowej wagonu pocztowego, doznał on wstrząsu mózgu i ciężkich obrażeń i zosał odstawiony do szpitala we Lwowie, drugi pasażer jadący bez biletu, Sergiej Baziura, lat 25, bez stałego miejsca zamieszkania doznał lekkich uszkodzeń ciała, pozatem lżejsze razy odnieśli Habura Bolesław lat 37 kierownik sądu grodzkiego w Niemirowie, Sanojca Ludwik, urzędnik pocztowy z ambulansu (złamany obojczyk), Szutia Marjan, funkcjonarjusz kolejowy z Poznania, Jan Anczorowski, funkcjonarjusz kolejowy z Tarnopola (lekkie uszkodzenie ciała). Kilka osób doznało bardzo lekkich potłuczeń, zaznaczyć należy że z pośród obsługi kolejowej, która prowadziła pociąg, nikt nie doznał żadnych obrażeń.

Wydobyto zwłoki trzech pierwszych ofiar

zasypanych w tunelu kolejki w Berlinie

BERLIN, (Pat). Urzędowo donoszą, że po wytężonej akcji ratunkowej zdołano dziś o godz. 17.30 dotrzeć do trzech pierwszych ofiar katastrofy w tunelu berlińskiej kolei podziemnej. O godz. 19.10 zwłoki przeniesiono do pobliskiego ogrodu przy willi ministra Goebbelsa. Należy się liczyć z tem, iż wydobycie zwłok pozostałych ofiar katastrofy wymagać będzie jeszcze kilku dni wytężonej pracy.

Prawybory do Senatu

Nowa ustawa konstytucyjna znacznie Senatu w życiu Państwa poważnie wzmocniła. Podług dawnej konstytucji kompetencja Senatu sprowadzała się do rozpatrywania ustaw przyjętych przez Sejm. Przytem stanowisko Senatu praktycznie miało walor tylko wtedy, jeżeli Sejm nie upierał się przy swojem. Obecnie Senat dzielić będzie z Sejmem prawo kontroli politycznej nad działalnością Rządu. Mianowicie votum nieufności dla całego Rządu lub poszczególnego ministra, uchwalone przez Sejm, lecz nie zaakceptowane przez Prezydenta, idzie do Senatu. Jeżeli tam również uzyska większość — Prezydent odwołuje Rząd względnie ministra, lub rozwiązuje Sejm i Senat i zarządza nowe wybory. Jeśli zaś Senat voutm nieufności uchwalone przez Sejm odrzuci — upada ono ostatecznie.

Widać stąd wyraźnie, że Senat w nowym ustroju odegrać może rolę hamulca w stosunku do zapędów sejmowych. Nie przysługuje mu wprawdzie prawo inicjatywy, ale posiada on w ręku decyzję o losach każdego Rządu, który nie podoba się Sejmowi. Trzeba więc bardzo dużego nacisku sił społecznych i opinji publicznej, aby spowodować zmianę Rządu lub ustąpienie ministra, którego Prezydent nie uważa za potrzebne odwoływać z własnej inicjatywy. Rząd powinien być mocny i niezależny od ciągłych fluktuacyj nastrojów w społeczeństwie, nie do tego jednak stopnia niezależny, aby mógł wogóle z opinją społeczną się nie liczyć.

Jeżeli Sejm może być zbyt czułym barometrem tej opinji, to właśnie Senatowi przypadnie odpowiedzialne i poważne zadanie prawidłowej oceny stanowiska społeczeństwa wobec Rządu i jego polityki.

Czy obecna struktura Senatu odpowie tym wymaganiom — pokażą najbliższe lata. W każdym razie ograniczony krąg obywateli wybierających dzisiaj w drodze pośredniej senatorów, a wyróżniających się wykształceniem, zasługami i zaufaniem obywateli, musi obecnie dowieść, że potrafi swe głosy skoncentrować na ludziach najbardziej godnych do spełnienia przypadającej im roli wyboru przyszłych senatorów od naszego kraju.

Nasi reprezentaci w Senacie powinni być ludźmi o wypróbowanej przeszłości politycznej, nieskazitelnym charakterze, całkowicie niezależni od wpływów grup kapitalistycznych, ludzie znający kraj i z nim związani umiejący ocenić sytuację Państwa i potrzeby kraju pod kątem powszechnego dobra, lecz nie czyichś grupowych czy klasowych partykularnych interesów. Pod tym kątem dobierani być powinni i delegaci z obwodów.

Województwo wileńskie wybiera 97 (w tem miasto Wilno 41), wojew. nowogródzkie 57 delegatów do Kolegjów wojewódzkich, które w dn. 15 września wybiorą 3-ch, względnie 2-ch senatorów. Niechże nikogo dziś nie zabraknie spośród uprawnionych wyborców przy dokonaniu ważnego aktu wyboru delegatów do Kolegjum Wojew.

Sufit zawalił się na robotników
w fabryce samolotów w Rumunji

BUKARESZT, (Pat). W fabryce samolotów w Brasowie wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa. Sufit o powierzchni tysiąc dwieście metrów kw. zawalił się grzebiąc dziesiątki robotników. 6-ciu robotników zostało zabitych, 16 jest ciężko rannych, reszta lżej.

Otwarcie zawodów hippicznych w Rydze

RYGA, (Pat). W sobotę otwarto w Rydze 8-me międzynarodowe zawody hippiczne, w których biorą udział drużyny: polska, niemiecka i łotewska. W skład zespołu polskiego wchodzą: mjr. Lewicki, kpt. Biliński, por. Komorowski, por. Mosakowski i por Czerniawski.

Pierwszego dnia rozegrano bieg o nagrodę Łotewskiego Klubu Jeździeckiego. W konkurencji tej zwycięstwo odniósł Łotysz Ozois na koniu „Greja". Polacy zajęli piąte, szóste, siódme, dziesiąte i jedenaste miejsca.

Paragwaj święci zwycięstwo nad Boliwją

Stolica Paragwaju obchodziła uroczyście swe zwycięstwo nad Boliwją. W dniu 23 b. m. do miasta wkroczyły wojska, które brały udział w wojnie na terenach Chaco pod dowództwem gen. Estigarribia. Pomimo ulewnego deszczu na ulicach zgromadziły się olbrzymie tłumy. Defilada wojsk przed trybuną prezydenta Ayala i członków rządu trwała kilka godzin. Ze wszystkich stron kraju nadeszły specjalne pociągi. Przybyło również wielu Argentyńczyków i Brazylijczyków. Przeciągające oddziały witane były burzliwemi owacjami upojonej triumfem publiczności.

W czasie parady wojskowej spadły dwa samoloty, krążące nad miastem. Lotnicy odnieśli ciężkie rany.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Balkon spadł na tłum
w czasie przemówienia sjonisty w Białymstoku

Na podwórzu domu Nr. 19 przy ulicy Kupieckiej w Białymstoku odbywał się 24 b. m. wiec sjonistów grupy Żabotyńskiego, na który przybyło kilka tysięcy osób. Przybyły z Warszawy mówca Kierman przemawiał z balkonu pierwszego piętra

W pewnym momencie załamał się nad nim balkon drugiego piętra, na którym znajdowało się kilka osób. Balkon ten runął na stojący w dole tłum, z którego 8 osób odniosło lżejsze i cięższe obrażenia.

Raid konny na 4 000 km.

W dniu 23 b. m. do Moskwy przybyli wszyscy 34 uczestnicy olbrzymiego raidu konnego Turkmenów, którzy przebyli konno dystans 4000 km. dzielących Aschabat od Moskwy. Uczestnicy raidu opuścili Aschabat w dniu 30 maja, przezwyciężając po drodze olbrzymie trudności w piaskach Karakom i na stepach. Zarówno jeźdźcy, jak konie, są w dobrej kondycji.

Olimpjada szachowa w Warszawie

9 i 10 runda

WARSZAWA, (Pat). Na olimpjadzie szachowej zakończono wiele spotkań międzydrużynowych z poprzednich rund. Spotkanie Finlandja—Litwa z 8-ej rundy zakończyła się wynikiem remisowym 2:2.

Z 9-ej rundy niezakończyły się jeszcze spotkania Litwy z Argentyną i Polski z Anglją. Narazie Argentyna prowadzi z Litwą w stosunku 2,5:0,5 przy jednej niedokończonej partji. Polska ma również 2,5 pkt z Anglją, przyczem nie dokończona jest jeszcze jedna partja.

Inne spotkania 9-ej rundy daiy następujące wyniki: Estonja—Finlandja 1,5:2,5, Palestyna—Austrja 1,3, Rumunja—Danja 0,5:3,5, Czechosłowacja i Jugosławja 2,2, Stany Zjednoczone — Szwajcarja 35:0,5, Węgry—Łotwa 3,1, Szwecja—Francja 3,5:0,5 oraz Włochy—Irlandja 3,5:0,5.

W 10-ej rundzie turnieju uzyskano następujące wyniki: Argentyna—Irlandja 3,1, Francja—Włochy 2,2 (w spotkaniu tem mistrz świata dr. Alechin Zakończył swą partję z Sacconi na remis), Łotwa—Szwecja 1,5:2,5, Szwajcarja — Węgry 0,5:3,5, Jugosławja—Stany Zjednoczone 1,5:2,5, Polska—Czechosłowacja 2.2, Austrja — Rumunja 1,5:2,5, Finlandja—Palestyna 2:2 oraz Litwa—Estonja 2.2. Z 10-ej rundy pozostało jeszcze niedokończone spotkanie Danji z Anglją, w którem prowadzi Danja 2.5:0,5 przy jednej partji niedokończonej.

Po 10 rundach stan tabeli turniejowej jest następujący: Szwajcarja 30 pkt, Węgry i Stany Zjednoczone po 26,5 pkt, Polska 25,5 pkt (1), Czechosłowacja 24.5 pkt, Jugosławja 24 pkt, Austrja 23 pkt, Argentyna 22 pkt (1), Estonja i Finlandja po 21 pkt, Anglja21 pkt (2), Litwa 18,5 (1), Łotwa i Palestyna po 18.5 pkt, Danja 17.5 pkt (1), Francja 175 pkt, Rumunja 16,5 pkt, Włochy 13 pkt, Szwajcarja 8 pkt oraz Irlandja 6,5 pkt.

11-ta runda

WARSZAWA, (Pat). W rozegranej dziś wieczorem 11-ej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego zakończyły się trzy spotkania: Esq. Marschall—Paulin Frydman i Kupchik—Najdorf Wszystkie na remis. Dr. Tartakower natrafił na zacięty opór Tine'a i nie mógł uzyskać żadnej przewagi.

Drużyna szwedzka w spotkaniu ze Szwajcarją nie wykazała dziś tej woli zwycięstwa, jak dotychczas. Zakończyła się tylko jedna partja, która przyniosła jeden punkt na korzyść Szwecji.

Inne wyniki tymczasowe 11-ej rundy są następujące: Palestyna—Litwa 1,1 (2), Rumunja—Finlandja 0,1 (3), Czechosłowacja—Danja 2,0 (2), Węgry—Jugosławja 1,1 (2), Włochy—Łotwa 0.2 (2).

Po 11-ej rundzie stan tabeli turniejowej przedstawia się następująco: (w nawiasach ilość partyj niedokończonych):

Szwecja 31 pkt (1), Stany Zjednoczone 28 pkt (1), Węgry 27,5 pkt (2), Polska 27 pkt (2), Czechosłowacja 26,5 pkt (2), Austrja 25.5 pkt Jugosławja 25 pkt (2), Argentyna 24.5 pkt (1), Estonja 22.5 pkt, Finlandja 22 pkt (3), Francja 21,5 pkt, Łotwa 20,5 (2); Anglja 20pkt (2), Litwa 19,5 pkt (3), Palestyna 19.5 pkt (2), Danja 17,5 (3) pkt, Rumunja 16,5 pkt (3), Włochy 13 pkt (2), Szwajcarja 8 pkt (3) oraz Irlandja 6,5 pkt.

Szachowy turniej pań



Na zdjęciu u góry: Gizi Harum (Austrja) i R. Gerlecka (Polska i na dole: dr. Hermanowa (Polska) i C. Skjörnsberg (Norwegja).

Turniej pań

W turnieju pań o mistrzostwo świata również dogrywano dziś rano partje niedokończone. Dr. Hermanowa pokonała Skjoensberg (Norwegja). Bollovay (Anglja) zwyciężyła Kowalską, partja mistrzyni austrjackiej Gisi Harum z mistrzynią Polski Gerlecką zakończyła się na remis. W drugiej rundzie turnieju pań zakończyły się wszystkie spotkania.

Po dwuch rundach w turnieju pań prowadzą: Olga Menczik (Czechosłowacja), dr. Hermanowa (Polska), Gerlecka (Polska), które mają po 1,5 pkt. Na czwartem miejscu znajduje się narazie Wera Menczik (Czechosłowacja) — 1 pkt i jedna partja niedokończona.

W rozegranej dziś wieczorem trzeciej rundzie turnieju pań o mistrzostwo świata, dr. Hermanowa wygrała z Shannon. Partja Hollovay—Olga Menczyk zakończyła się na remis. Pozostałe partje zostały przerwane.

Sensacyjny był przebieg partji mistrzyni świata Very Manczyk z mistrzynią Polski R. Gerlecką. Polka grając czarnemi, wyszła szczęśliwie z trudności debiutowych i obecnie, w momencie przerwania partji, ma pozycję zupełnie dobrą.

Jutro rano rozegrana zostane następna 12 runda turnieju, w której Polska natrafia znów na badzo silnego przeciwnika — drużynę węgierska.

Po południu grane będą partje niedokończone.

—oOo—

Szachy wileńskie zdobyły uznanie

Jak już donosiliśmy odbywająca się obecnie wszechświatowa olimpjada szachowa w Warszawie rozegrywana jest szachami wykonanemi przez rzemieślników wileńskich. Obecnie W. Izba Rzemieślnicza otrzymała od organizatorów olimpjady podziękowanie dla rzemieślników wileńskich za artystycznie wykonane szachy

Szachy wileńskie zdobyły sobie uznanie u wszystkich graczy, tak polskich, jak i zagranicznych. Prawie każdy z graczy zagranicznych wyraził chęć nabycia kilku kompletów.

W związku z powyższem Wilno ma wkrótce otrzymać większe zamówienie na komplety szachowe.

Perspektywy socjalistycznego ruchu robotniczego w Niemczech

Sporo słyszymy w ostatnich czasach o aktywności opozycji prawicowej (reakcji) w Niemczech, przeciwko której zwraca się rząd i partja hitlerowska. Natomiast o opozycji lewicowej w Niemczech prawie nic nie słychać. Jakgdyby nigdy nie istniał potężny ruch robotniczy w Niemczech. Tylko czasem urzędowa ajencja niemiecka podaje dość skąpe wiadomości o skazaniu tych, lub innych działaczy komunistycznych za antypaństwową robotę. Jeszcze rzadziej wspomina się o skazanych antypaństwowcach — socjaldemokratach... Dodać jednak należy, że nawet w wypadkach skazania działaczy lewicowych częstokroć chodzi o osoby uwięzione z dojściem do władzy Hitlera, czyli działalność tych skazanych lewicowców przypada na okres republiki wejmarskiej. Przecie dotychczas jeszcze sprawa głośnego przywódcy komunistycznego owych casów Thälmana spoczywa bez załatwienia.

W ten sposób, na podstawie lektury prasy hitlerowskiej powstaje wrażenie, iż opozycja lewicowa w Niemczech całkiem spaliła na panewce. Oczywiście, prasie hitlerowskiej bardzo zależy na stworzeniu takich pozorów. To też niesposób wydawać sądy o działalności opozycji lewicowej w Niemczech wyłącznie na podstawie sprawozdań prasy hitlerowskiej. Jak ocenia natomiast nielegalna prasa socjalistyczna Niemiec obecny stan umysłów robotników niemieckich? — **„Rewolucyjna cierpliwość"** — oto słówko, którem się wtym celu posługuje. Cóż to ma oznaczać? — Zacisze przed burzą? — Pokrywa się to z terminologją Kominternu, że „idea szturmu dojrzewa w świadomości mas" i t. d.

Ale cóż to ma wspólnego z rzeczywistością? — Gdzie są objawy tej woli rewolucyjnej proletarjatu niemieckiego? Kilka tysięcy szaleńców walczy za pomocą bibuły i propagandy ustnej przeciwko reżimowi hitlerowskiemu. Tysiące działaczy socjalistycznych i komunistycznych w Niemczech siedzi w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Czasem aktywiści lewicowi zamordują gdziekolwiek szturmowca albo inngo drobnego przedstawiciela reżimu. Ale to wszystko. **Masy robotnicze są nieruchome. Klasa robotnicza jest może w tej chwili tą warstwą, która najmniej zagraża reżimowi hitlerowskiemu.** Reżim hitlerowski kładzie wielki nacisk na pozyskanie poparcia mas robotniczych. Warto zaznaczyć, że nprz. obecnie przygotowania do tegorocznego zjazdu partji hitlerowskiej w Norymberdze znajduja się pod znakiem szczególnie zawziętej propagandy w dzielnicach robotniczych.

Zupełnie fałszywem jest wyobrażenie, że rząd Hitlera trzyma się wyłącznie zapomocą teroru. Walka o rząd dusz należy do najbardziej skutecznych atutów w jego ręku. Wystarczy chyba wymienić, że kiedy Kapp w 1920 r. zdobył władzę w Niemczech, powszechny sprzeciw robotników był tak ogólny, że rząd nie znalazł w Berlinie ani jednego zecera, któryby wydrukował odezwę rządu do ludu, tak że rząd Kappa, chyba jedyny w historji świata, porozumiewał się z ludem zapomocą odbitych na szapirografie odezw! — Hitler natomiast rozbił jedność proletarjatu niemieckiego. Hitler pozyskał część robotników. Coprawda materjalna sytuacja mas robotniczych za rządów Hitlera w Niemczech się pogorszyła, sporo socjalno-politycznych uprawnień robotników usunięto, przywrócono absolutną władzę pracodawcy w zakładzie, ale conajmniej 2 miljony bezrobotnych otrzymało pracę (urzędowe źródła niemieckie podają znacznie większą liczbę, która jednak nie odpowiada rzeczywistości). Zresztą apel do dumy narodowej robotnika niemieckiego też nie pozostał bez skutku.

W każdym razie **robotnik niemiecki przypatruje się walce rządu z reakcją, klerem i Żydami całkiem biernie**, nie współczuje im, może nawet odczuwa pewne **zadowolenie z tego powodu**, że rząd zwalcza jego przeciwników klasowych i ideowych — die feinen Leuten und die Pfaffen... Hitleryzm tu umiejętnie posługuje się klasową odrazą robotników do warstw posiadających.

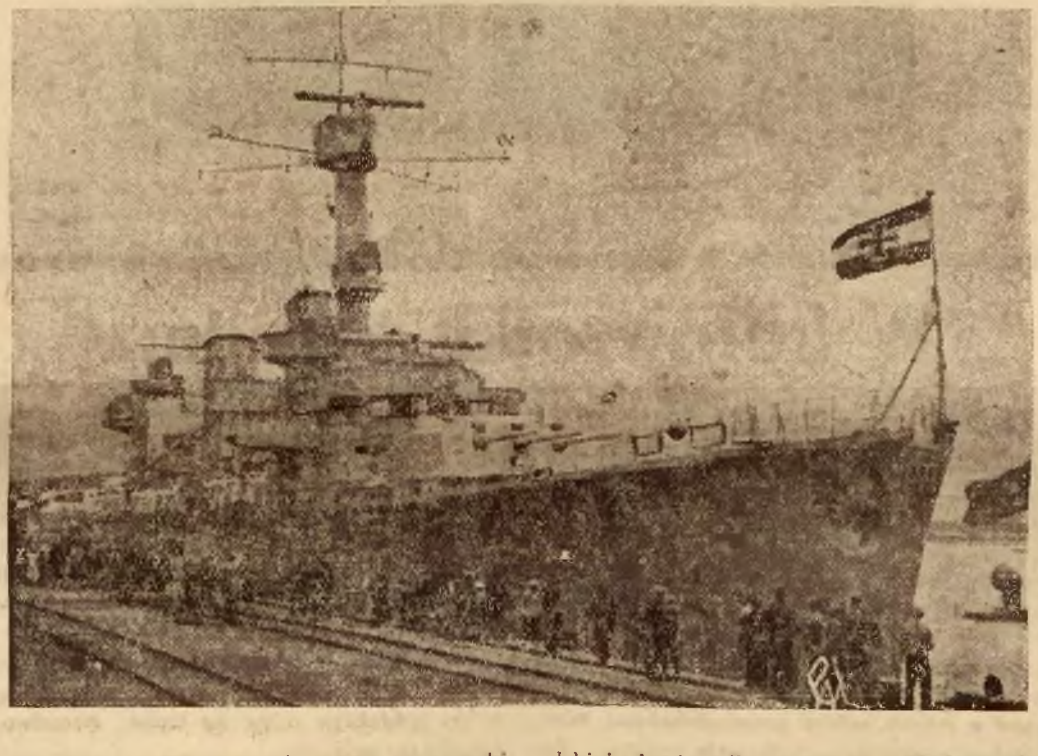
Nastroje opozycyjne przeważają natomiast wśród inteligencji i drobnomieszczaństwa. Pierwszą dręczy przymus zgleichszaltowania, druga zaś ponosi koszty demagogicznej polityki gospodarczej hitleryzmu, który taksami urzędowemi zmusza kupców do sprzedawania towarów pierwszej potrzeby życiowej poniżej ceny zakupu. Masowo sadza się rzeźników i piekarzy do obozów koncentracyjnych, jako rzekomych winowajców wzrostu cen. O względy drobnomieszczaństwa i inteligencji hitleryzm obecnie dba znacznie mniej niż o względy robotnika i chłopa...

Wśród tych warstw upośledzonych rewolucyjny socjalzm o zabarwieniu marksistowskiem ledwo może liczyć na sprzymierzeńców. Przeciwnie, gdyby przewrót socjalistyczny stał się kiedykolwiek w Niemczech aktualny, cała ta bruźdżąca obecnie armja drobnomieszczańska i inteligencka, przerzuciłaby się spowrotem do obozu Hitlera, jako wybawiciela od bolszewizmu.

Niemiecka prawica socjalistyczna, która nie wierzy w zdolność socjalistycznej części robotników do obalenia własnemi siłami w najbliższej przyszłości rządu Hitlera, odrzuca z tych względów komunistyczne propozycje „jedynego frontu". Jej zdaniem najbliższą drogą do obalenia rządów Hitlera jest nie walka klasowa socjalistycznego proletarjatu, lecz pozaklasowe zjednoczenie wszystkich warstw niezadowolonych z obecnego systemu rządzenia w Niemczech. Nie odrzuca się więc i współpracy z t. zw. reakcją... W chwili obecnej wpływy obydwu kierunków myśli socjalistycznej w Niemczech są nikłe. Nie wykluczone jest wszakże, i ż wmiarę wzrostu trudności gospodarczych Trzeciej Rzeszy wpływy te wzrosną o tyle, iż rozbieżność zdań obydwu kierunków co do bardziej celowej taktyki będzie posiadała więcej, niż tylko teoretyczne znaczenie.

Obserwator.

Wizyta marynarki niemieckiej w Polsce



Do Gdyni przybył z wizytą do marynarki polskiej, krażownik niemiecki „Konigsberg" Na zdjęciu „Königsberg w porcie gdyńskim

Kawały Starego Fryca

Czy się go zwie Fryderykiem II, czy Fryderykiem Wielkim, czy poprostu Starym Frycem, — człowiek ten, twórca Prus w wieku XVIII, jest jednym z ciekawszych typów, jakich galerję zachowała nam historja. Legenda dorzuciła też swoje, czyniąc go popularnym, nietylko w Niemczech, co jest naturalnem, ale nawet, o dziwo, w takiej Francji. Jednym z tych niewtłómaczonych odruchów, jakie Francja nieraz miewała, był ogólny zachwyt nad Fryderykiem. Przez pół wieku był król pruski poprostu modnym bohaterem. Francja XVIII wieku powtarza sobie jego „bons mots", zaśmiewa się z jego kpinek, nieraz okrutnie złośliwych, podnosi jego talenty, dowcip, a nawet jego zwycięstwa — i to nad armją francuską. Zaiste, dziwne zjawisko!

Ale Fryderyk nie zasypiał sprawy, sam się potrafił starać o popularność. Rozumiał, że nie wystarcza genjusz, ani czyny choćby najśmielsze, że należy też poruszyć wyobraźnię ludów. Zrozumiał poprostu wartość „opinji" lub właściwiej jeszcze „reklamy", i potrafił wziąć się do tego świetnie. Stał się własnym swym reżyserem.

Zdecydowany zadziwiać wszystkich za wszelką cenę, stara się o oryginalność; zresztą pewne cechy jego charakteru same mu w tem dopomogły, a zwłaszcza jego legendarne skąpstwo.

W XVIII wieku wszystkie dwory królewskie pławią się w zbytku i rozrzutności, on afiszuje swą „oszczędność", będącą brudnem sknerstwem. Jego garderoba przedstawia się nader mizernie. Ma np. tylko sześć koszul, które się kompletują w miarę zdzierania się. Wszystko nieświeże, brudne, wyłatane.

Stół nie lepszy. Ma król wprawdzie dwóch kuchmistrzów francuskich, prawdziwych artystów w swym fachu, Joyarda i Noela, ale opłaca ich ryczałtem tyle a tyle od pojedyńczej potrawy, oczywiście okropnie nędznie. Dostarcza im drzewa i produktów w ilości śmiesznej, tak że trudno im z tego wykleić jaki obiad. Sam dzierży klucze od bufetu i spiżarni, robi oszczędności na deserach i gości swych obdziela skąpemi porcyjkami. Żebyż przynajmniej jakość wynagradzała ilość! Ale nie, Wolter, bądąc w Poczdamie gościem króla pruskiego, dostaje stale herbatę wytchniętą, cukier nadpsuty, kawę podpleśniałą i cały tydzień walczy o paczkę świec. Wreszcie idzie na skargę do Fryderyka, który udaje szlachetne oburzenie:

— „A wszakże wydałem ku temu wszelkie rozkazy! Widzisz Waćpan, jak mnie suchają! A najgorzej, że nie mogę nic więcej. Te szelmy wiedzą, że nie będę ich wieszać za szczyptę herbaty czy kawałek cukru. Kpią sobie ze mnie, słowo daję... Ale najwięcej mi sprawia bólu widzieć pana Woltera oderwanego od jego genjalnych idej, od jego wzniosłych prac, naskutek nędz podobnych! Ach nie trać Waćpan przez te bagatelki tych chwil, których od ciebie żądają Muzy! A że te małe dodateczki tyle ci sprawiają zmartwienia wydam rozkaz, aby je zupełnie usunięto i więcej ci ich nie dawano!

Wolter nie rzekł ni słowa, ale dnia tego napewno znalazł wiersze Jego Królewskiej Mości wiele gorszemi niż zazwyczaj. Żeby zaś mu nie zbrakło światła do pracy, unosił ze sobą do swych partamentów świecznik z królewskiego salonu, już zapalony.

Nielepiej jest z ekwipażami Starego Fryca. Istnieją poprostu tylko dwa pojazdy. (Ludwik XVI będzie ich liczył przeszło 400!).

Jest więc mały pojaździk, zwany „la chatouille", służący sekretarzom króla — i rodzaj dużego koczobryku na 12 koni, co miał zaszczyt wozić samego monarchę. Przez 30 lat z jednego końca Prus w drugi wędrował Fryderyk tym przedhistorycznym wehikułem, tą machiną skrzypiącą i rozkiwaną, która groziła lada chwila rozsypaniem się, i była przedmiotem cichych drwinek i zgorszenia, ale którą on uznawał za doskonały powóz. To też nie cierpiał gdy szła do reperacji. (zwłaszcza na jego koszt). Wielki Ochmistrz kazał ją sam kilkakrotnie naprawiać, wstydząc się jej wyglądu. Król zauważył to świetnie za każdym razem, ale udawał, że tego nie spostrzega i powiedział ze złośliwym uśmiechem:

— Widzicie... widzicie... potrwa jeszcze dłużej ode mnie!

Monarcha Prus ma tylko dwie pasje zbytkowne: swoją kolekcję tabakierek w liczbie 1500, z których 600 odziedziczył po matce — i swe charcice całą trzydziestkę. Jedyne stworzenia, które naprawdę w życiu kochał, do tego stopnia, że wściekał się, kiedy ktoś niechcący nastąpił której z nich na łapę. Gdy chorowały, kazał je leczyć sławnemu doktorowi Gotheniusowi.

Od czasów Ludwika XIV, za jego przykładem, życie każdego monarchy jest jakby ciągłem przedstawieniem. Wstawanie, z łoża, kładzenie się spać, posiłki, gry, spacery, przyjęcia ambasadorów, audjencje prywatne, czy publiczne, — to wszystko ceremonje, które władca celebruje wśród niesłychanego zbytku i wystawy.

— Fryderyk jest śmiertelnym wrogiem wszelkiej pompy i wszystkiego, co go może skrępować lub przymuszać. To też swe niedbalstwo form posuwa do niebywałych granic. Wstaje z łóżka sam i to wcześnie, przyzwyczaiwszy się że mu dla zwalczenia snu rzucają na twarz o godzinie 4-ej rano ręcznik zmoczony zimną wodą. Ubiera się w ciągu pięciu minut, pogardza pantoflami, nie wie co to szlafrok. Wkłada mundur poplamiony i dziurawy (trzeba przyznać, że nieraz dziurawy od kul i poplamiony prochem) naciąga swe długie buty z cholewami, wciska pokrzywiony kapelusz trójgraniasty na roztarganą perukę — i oto tualeta gotowa na cały dzień.

Służba około jego osoby nie jest zatem trudna. Pięciu lokai i dwóch paziów wystarcza mu w zupełności. Obchodzi się z niemi nieźle, nazywa nawet cza-

Rybacy na polskiem morzu

Od 8 lat spędzam wakacje nad polskiem morzem znam dobrze rybaków-kaszubów i dzięki temu wolno mi w drodze wyjątku pojechać z rybakami na połowy. Taki połów to nie byle co: wyjeżdża się na 26—30 km. w morze, często w duże fale. Nieraz zdarza się, że łódź się wywraca. Jedzie się na te wyprawy większemi żaglówkami, w których wygodnie pomieściłoby się 15 osób, żagiel duży, z fokiem.

Druga w nocy. Wiatr gwiżdże i dmie od północo-zachodu, zły wiatr, zwiastuje burze i duże fale. Trzeba czemprędzej wyciągać sieci, bo inaczej zostaną przez fale porwane i uniesione na morze. Na brzegu ciemno, pięciu mocnych rybaków ściąga łódź z piasku na wodę. Właściciel łodzi wykrzykuje co pewien czas: hoop! Na ten sygnał mięśnie się napinają, burty łodzi trzeszczą i powoli dzioh zjeżdża w wodę. Za chwilę jesteśmy już na morzu. W rozwinięty żagiel dmie wiatr i szybko posuwamy się naprzód. Morze dość spokojne, woda czarna, jak smoła, układa się w krótkie fale które huśtają łodzią z boku na bok. Taka fala jest przykra i nie daje tej wielkiej przyjemności, którą się ma przy długiej dużej fali, kiedy żaglówka wspina się na jej wierzch i opada znów wgłąb z zawrotną szybkością. Dużą falę spotyka się tylko dalej od brzegu. Siedzę więc spokojnie na dziobie, otulona w co się tylko znalazło w mojej walizce ciepłego i czekam cierpliwie, aż wyjedziemy za przylądek Rozewski, który zatrzymuje na sobie fale, przychodzące z pełnego morza. Tymczasem rybacy przygotowują kosze na flondry. Gdy wszystko już jest w porządku kładą się na dnie łodzi i zasypiają. Pozostaje tylko jeden przy sterze. Manipuluje on również żaglem.

Już płyniemy pół godziny, a znajdujemy się jakieś 4 km. od brzegu. Rozewie już nas nie zasłania, jesteśmy na pełnem morzu. Fala się wzmaga. Łódź zaczyna swój taniec, to wznosząc się, to znów opadając. Od czasu do czasu nadciąga większa od innych góra wody, łódź rozcina jej grzbiet dziobem, biała piana, pędzona wiatrem wpada za burtę. Brrr! Zimno! Jestem mokra. Niezbyt przyjemna jest kąpiel o drugiej w nocy Muszę zrezygnować z mego miejsca na dziobie i przenieść się pod lewą burtę na dno łodzi. Tu mniej huśta, ale zato nie chlapie i jest cieplej.

Siedzę teraz niedaleko sternika. Siedzi zgarbiony, obie ręce wsparł na sterze, w zębach fajka napół wygasła, pyka od czasu do czasu, żeby utrzymać resztki żaru. Czapa nasunięta na spaloną wiatrem i słońcem twarz, dopełnia obrazu typowego rybaka-kaszuba. Krzywi twarz — uśmiecha się do mnie.

— No jak tam w tym roku z rybami? — zaczynam rozmowę.

— Źle, źle. Wiatr zły. Ciągle duże fale. Nie można sieci zakładać, a jak się zastawi wreszcie, to raz poraz w morze poniesie. Już tyle nam wydarło sieci w tym roku, że strach. Cała nadzieja w śledziach i w szprotach późną jesienią, to jest najlepszy dochód. Rybak rozgadał się nadobre. Dowiaduję się, że w zeszłym roku nadciągnęły takie ławice szprotek, że sieci się rwały i nie było już czem łowić.

W tej chwili zadął silniejszy wiatr, łódź zakołysała się na boki. Rybak przyciągnął żagla i popłynęliśmy dalej. Słońce zaczęło wschodzić, wynurzyła się z wody żółta, wielka kula. Odwróciłam się, brzegu już nie było widać. Na północy gromadziły się czarne chmury. Rybak wyciągnął rękę i pokazał mi majaczącą jeszcze bardzo daleko wśród fal ledwo dostrzegalną małą czarną chorągiewkę. Sieci. Jak do niej trafił, tego nigdy nie zrozumiem.

Dojechaliśmy wczas. Sieci nie zostały jeszcze zerwane. Rybacy pobudzili się. Wstali. Chorągiewka otarła się o burtę, w tej chwili pochwycili ją i wciągnęli wraz z pływakiem i kotwicą z długim sznurem do wnętrza łodzi.

Ciągną sieć, długą, wąską, w okach zaplątane ryby, wodorosty. Ryby wyciągają, rzucają do koszy duże do jednego, małe do drugiego, sieć układają w zwojach na dno łodzi. Trwa to długo sieć jest duża, szeroko rozstawiona. Wreszcie skończone, możemy ruszać w powrotną drogę. Kosze do połowy wypełnione flądrami — same flądry i jeden „djabeł morski" — ryba składająca się z okrągłej głowy i ogona, cała pokryta kolcami.

Łódź posuwa się szybko, przyjemnie huśta. Zaczynam znów rozmowę:

— A na Bornholm kiedy jedzie się na flądry?

— Późną jesienią, w grudniu, na wiosnę, w marcu, kwietniu i czasem nawet w maju zależy od roku. Kutrem rybackim zajeżdżamy na wyspę w 17 godzin jak jest spokojne morze, tam łowimy i wracamy po dwóch trzech dniach.

— A dlaczego nie latem? — pytam.

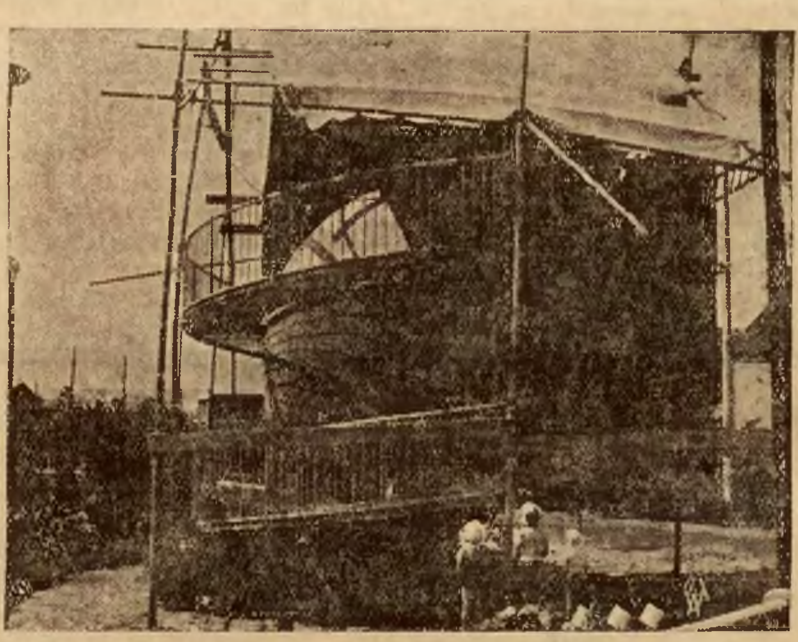
— Nie można ryby dowieźć, w powrotnej drodze psują się i zresztą ryby też mają swoją porę i zmieniają drogę, zależnie od pory roku. Latem przychodzą tutaj, poco mamy po nie jechać.

Ośmielona przyjazną twarzą rybaka pytam, czyby mnie zabrali ze sobą na Bornholm.

— A dlaczego nie — odpowiada. — Pani nie choruje na morzu i wie, jak my żyjemy, to dlaczego nie. Trzeba się tylko ciepło ubrać, bo zimno i wziąć dużo jedzenia, bo niema gdzie kupić w drodze. — Śmieje się do mnie, szczerząc żółte zęby.

A. R.

Podróż naokoło świata podczas lekcji geografji



W Suresnes we Francji w jednej ze szkół wybudowano największy na świecie globus. Naokoło globusu zbudowano schodki okrężne, tak że dzieci podczas lekcji geografji naprawdę podróżują naokoło świata.

W kołowrotku tygodnia

O Wilnie głośno będzie w tym roku w Polsce i zagranicą. Dawniej oddalone: „nie po drodze" — teraz dzięki wycieczkom i tanim rozjazdom — stało się dla wielu dostępne. W końcu sierpnia znów będzie ruch. Młodzież, wracająca z obozów Wileńszczyzny, wykorzysta sposobność zwiedzenia miasta. „Menu" turystyczne na najbliższe dni przewiduje także przyjazd Anglików i wizytę Niemców.

Goście odczuwają w pełni zaułkowość i kontemplacyjny nastrój miasta. Chodzą z mapkami w rękach, miłemi przewodniczkami, uczepionemi u ramion — i zbierają wrażenia. Potem — na popasach przy stolikach kawiarnianych — opowiadają je „swojemi słowami". Stali neurasteniczni łykacze kawy patrzą i słuchają — zawszeć rozrywka usłyszeć o mieście rodzinnem „od zewnątrz"!

Niekiedy stałemu bywalcowi jest przykro, kryje się za gazetę, woli udać, że nie dociera do jego uszu rozmowa. Taki pan z wycieczki lubi wyglądać na „pożeracza przestrzeni", stara się być wyrazicielem „wielkiego świata".

A że jedno-, dwudniowy pobyt w mieście daje mętny i chaotyczny obraz — słyszy się nieraz pobłażliwe uwagi na temat... poczciwości mieszkańców.

Zdarzają się jednak incydenty, dowodzące czegoś wręcz przeciwnego. Wprawdzie żaden ziemianin nie sprzedał jeszcze rodakowi z innej dzielnicy kraju ani pomnika Pronaszki, ani nie wydzierżawił Arbonu — ale prawie... prawie.— Przygodnie poznani „Ciceroni" posunęli swoją troskę o pewnych dwóch turystów tak dalece, że zaopiekowali się nawet ich portfelami.

No cóż? — widać liczbowy stosunek naiwnych do kanciarzy jest stały w każdem mieście! Na tych, którzy nie chcą korzystać z miejscowych biór podróży i związków turystycznych, niema rady. Niech studjują własnym przemysłem i... kosztem psychologję miasta „od dołu".

Wilno się rozwija. Konieczne okazało się usuwanie tradycyjnych rynków w mniej ludne dzielnice. Wkrótce już plac Łukiski przestanie rozbrzmiewać gwarem we wtorki i piątki

Może przy tej przeprowadzce dałoby się radykalnie oczyścić targi z oszustów i nabieraczy?

Niema prawie dnia, żeby nie naciągnięto kogo na grę w blaszki, albo w karty. To są już zresztą stare kawały. Nowsze wykazują bardziej skomplikowaną inwencję. Niedawno zatrzymano „proroka i mędrca z Tybetu", który za skromnem wynagrodzeniem leczył cudownemi ziołami naszych kmiotków. „Ziółko" aplikowało wszystkim — bez względu na płeć, charakter i dolegliwość — zielska z własnego ogrodu.

Ogórki letnie, na które tyle się wyrzekało — mają się ku końcowi. Wkroczymy zapewne w „sezon winobrania", alarmują bowiem o mającem nastąpić nagłem potanieniu tych owoców.

Uwaga, panowie feljetoniści, encyklopedję w rękę, otwieramy na literze „W" — i piszemy, piszemy, piszemy — robimy taki gwałt, jak przy pomarańczach!

W teatrach panuje jesienna przedsezonowa gorączka, przygotowuje się i ustala repertuar. Wędrówki letnie aktorów nie skończyły się jednak. W czwartek usłyszymy jeszcze Ordonównę i Igo Syma, wkrótce także zawita do nas Marjusz Maszyński. Ciotka Albinowa, która do prowincji docierała dotychczas prawie wyłącznie „via eter", przez radjo — ruszyła w tym roku osobiście na podbój Wileńszczyzny.

Na letniskach zaznacza się „wędrówka narodów" typu odwrotowego. Opalona młodzież zamyka obozy i zwija namioty. Wkrótce rozebrzmi dobrze znany dzwonek szkolny.

Dla amatorów silnych wrażeń i rozrywek namioty się dopiero rozbija. W końcu miesiąca u wylotu Tartaków rozpakuje się „Arena" cyrkowa.

Wanda Boyé.

---

sami: „Mein Kind" — moje dziecko, — co wprawia w zachwyt filozofów, a kosztuje go mniej od wypłacania gaży miesięcznej. Ale niech Bóg broni proponować mu, by zmienił kostjum, by nałożył strój galowy, choćby tego wymagały okoliczności. Zamówić go u krawca? — no, ostatecznie ujdzie, ale wsadzić go na siebie? Cóż za niepotrzebny kłopot!

Sułtan ma przysłać doń posła, i aby przyjąć tego dostojnika, Fryderyk, nie bez brzydkich wymyślań, zaopatrzył się w nowy i wspaniały strój. Przynoszą mu go do przymiarki.

— Poco? — pyta król. — Jak też mógłby nie pasować? Toć krawiec ma moją miarę. I wsadza piękny strój w kąt, nie spojrzawszy już nań ani razu.

Audjencja była wyznaczona na dzień następny. Poseł nadjeżdża we wspaniałej karocy z iście wschodnim przepychem. Fryderyk jest o tem uprzedzony. Pora już się przebrać.

— Mam jeszcze czas! — rzecze. Następne przypomnienie również nie odnosi skutku. — Wreszcie poseł jest już tuż, tuż. —Ano więc teraz jest już zapóźno — powiada król, — a zresztą wyglądam zupełnie dobrze tak jak jestem.

I pakuje się na tron w połatanym surducie i przydeptanych butach.

Jeśli jednak polityka koniecznie tego wymaga, Fryc potrafi się nagiąć do etykiety. Wielki książę rosyjski, przyszły cesarz Paweł I, przyjeżdża do Berlina i spotyka się z cokolwiek innem przyjęciem niż poseł sułtana. [...] nawet Wielkiemu Koniuszemu przygotować karoce, które mu na szczęście zostawił ojciec, Fryderyk I. Ale już od pół wieku nikt nie używa i należy je gwałtownie przypowadzić do porządnego stanu. Wielki Koniuszy przedstawia królowi kosztorys, wynoszący około 10 tysięcy talarów.

— Wiem, — odpowiada Fryderyk,— że Wasza Ekscelencja jest bardzo wspaniały, podczas gdy ja utrzymuję się jeno moją oszczędnością. Ale wiem także, że Wasza Ekscelencja jest wielce przemyślny i potrafi zrobić te wszystkie reperacje za sześć tysięcy talarów. Tak więc sześć tysięcy talarów i ani grosza ponad to! Ale niech mi wszystko będzie dobrze zrobione.

Mimo to, ten sam człowiek zdolny był do całkiem przeciwnych swemu skąpstwu czynów. Pewnego dnia zobaczył swego pazia śpiącego na fotelu, z otwartym listem na kolanach. Król bierze list, czyta go i ogarnia go wzruszenie. Matka pazia, z rodziny starej ale zrujnowanej, dziękowała synowi za pieniądze, zaoszczędzone z jego gaży, jakie jej nadsyłał. Król wsuwa pocichutku rulon stu dukatów do kieszeni śpiącego i oddala się niespostrzeżony. Ale po obudzeniu się, paź nie mogąc zrozumieć skąd się wzięły pieniądze i bojąc się, że to zasadzka, ogłasza swe znaleźne, dopytuje — aż rzecz dochodzi do uszu monarchy, który zmuszony jest zdradzić swe incognito. Chwali pazia za jego uczciwość i miłość synowską, i obdarza go drugim rulonem... fotelu czy na ławce z listem w ręku, ale kieszenie jego stale zostawały puste. Nie można było oszukać „starej małpy", jak go przezwał Wolter.

Zdarzały się też wypadki pobłażliwości. Znana jest historja młynarza z Sans-Souci, który oparł się kaprysowi króla, chcącemu zburzyć jego młyn dla postawienia na tem miejscu pałacu. Młynarz przekonał króla swą argumentacją i zachował swój młyn w całości.

„Der alte Fritz" lubił przez całe życie mistyfikacje, przy każdej sposobności i pod każdą postacią. Gustował w przebieraniach się, złośliwych psotach, karykaturach. A nieraz przyjemności te były w bardzo wątpliwym smaku.

Odbył kilka podróży incognito. Rozrywki tej zresztą wiele głów koronowanych chętnie poszukiwało. Obyczaj ten dawał osiemnastemu wiekowi pozór ciągłej maskarady.

Raz w Strasburgu, gdzie się król podawał za czeskiego hrabiego, o mało go nie przytłukli francuscy oficerowie, gdy sobie pozwolił na krytykę ich armji.

Zresztą nie oszczędzał bynajmniej i własnych swych poddanych. Po wojnie siedmioletniej, gdy wracał do swej stolicy obładowany trofeami i pełen chwały, mieszkańcy postanowili okazać swój entuzjazm, urządzając mu uroczysty wjazd łuk triumfalny, emblematy, fanfary, mowy, i t.d. Z burmistrzem i rajcami na czele, cały Berlin huczy radością. Tymczasem jednak dzień upływa, noc zapada — a króla ani widu ani słychu. Zaczy[...]dek. Wtem przybyli dworzanie wzywają wiernych poddanych do spokojnego rozejścia się do domów. Uprzedzony o ceremonji, Fryderyk okrążył miasto i dostał się cicho do pałacu inną drogą.

Jednym z gości króla pruskiego był markiz d'Argens, znany i uznany filozof w owych czasach, niedowiarek i umysł wielce ograniczony. Chwalił się on swoim ateizmem, a tymczasem religję zastępował przesądnemi wierzeniami. Otrzymał raz szlafrok jedwabny z Chin, i tak mu się ta szata spodobała, iż nie chciał jej ani na chwilę z siebie zdejmować. Jakkolwiek Fryderyk żywił stale pogardę dla etykiety dworskiej, wszakże podobny strój nie mógł być tolerowany w pałacu. Pan d'Argens tedy wolał się zupełnie nie pokazywać na królewskich pokojach, niżli rozstać się na moment ze swym pięknym szlafrokiem, zaczął więc udawać chorego.

Król, znając przyczynę tej komedji, przebiera się za duchownego, każe wszystkim dworakom odziać się na czarno i oto poprzedzana przez paziów niosących zapalone gromnice, cała procesja sunie do pokoju markiza, śpiewając ponure psalmy pogrzebowe. D' Argens pakuje się coprędzej do łóżka. Fryderyk prawi nad nim mowę pogrzebową, nieco przedwczesną, oznajmia że mimo jego błędów ateistycznych, kościół nie odmawia mu ostatniego ratunku, i siłą odrzucając kołdry, obficie zlewa, niby to wodą święconą z butelki, kosztowny szlafrok chiński markiza. Niestety, miast wody, w bu

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Małorolny płaci podatki

(Dokończenie)

KOŚCIEWICZ OSZCZĘDZA...

Co je Kościewicz, jego rodzina i jego „żywioła" — t. j. koń i krowa?

Późną jesienią i w zimie na stole trzy razy dziennie zjawiają się chleb i gotowane kartofle. W jesieni często, a w zimie coraz rzadziej do kartofli dodaje się albo bliny jęczmienne, albo „zacirkę" z mąki, zabieloną mlekiem. Mleko jest podstawowym produktem, który zawiera tłuszcz.

Na wiosnę, kiedy wyczerpią się wszelkie zapasy, bywa najgorzej. Zbierają wtedy w lesie korzonki, jagody, w ogrodach szuka się później „boćwinki". Na **wiosnę Kościewicz i jego rodzina są bladzi, mają cerę ziemistą i duże sine kręgi pod oczami. Tak co roku.**

Koń Kościewicza w lecie ma dość trawy, w początku zimy je siano i słomę, a potem gospodarz rwie dla niego w lesie **łapki sosnowe** i wyrywa spod strzech **stęchłą słomę.**

Na wiosnę, gdy już pojawi się trochę zielonej trawy, Kościewicz najczęściej za prasza sąsiadów i we trójkę **wynoszą konia na pastwisko**, bo biedne zwierzę nie ma już sił z wycieńczenia. Krowa, gdy wyjdzie po raz pierwszy na trawę, również nieraz **pada** i nie może o własnych siłach powstać. Podnoszą ją wtedy.

Jan Kościewicz ma jeszcze szczęście. Ot, u Tomasza Chichicza zdechły już z głodu dwa konie. To nieszczęście!

W takich warunkach pędzi swój żywot wielu gospodarzy, posiadających w dwa, trzy razy więcej ziemi niż Kościewicz.

— A jaki naród jest wytrzymały! Skąd u nich bierze się zdrowie?

Ot taki Żuromski — syn gospodarza na kilkunastu ha — od kilku zim nie ma ciepłego ubrania. W 20-stopniowy mróz wybiegnie z chaty bez czapki, w rozchełstanej koszuli, boso i trzymając w ręku opadające płócienne portki pędzi przez całą wieś na zabawę do przyjaciół. Gdy już bardzo zmarznie, wbiegnie tedy do najbliższej chaty, polupie nogami, pochucha na ręce, podciągnie portki, które mu uporczywie spadają i znowu pogoni z kilkadziesiąt metrów. To w zimie, a w lecie ten wytrzymały na mróz obywatel wykorzystywuje każdą okazję upicia się denaturatem, nazywanym tu „czertkom". Trochę go potem głowa boli **ale żyje**. A inny na jego miejscu dawno by już umarł.

A JEDNAK...

Jan Kościewicz **płaci podatki regularnie** i nie zalega dłużej niż kilka miesięcy. Przynajmniej tak sam twierdzi i jego są siedzi. Wszystkich jego podatków, razem z asekuracją od pożaru nazbiera się do dwudziestu złotych rocznie.

Kościewicz pamięta dobrze o terminie płatności. **Boi się sekwestratora skarbowego.** Boi się, że mu zabiorą ostatnią krowę i konia.

Nie próbujcie mu perswadować, że sekwestrator nie ma prawa opisywać za podatki jedynej krowy rolnika. Powie, że nic nie wiecie, że nie orjentujecie się nawet w przybliżeniu jaką **potęgę wszechwładzy posiada** sekwestrator skarbowy na wsi. Będzie wam uporczywie dowodził, popierany gwałtownie przez wszystkich sąsiadów, że sekwestratorzy opisują, zabierają i sprzedają ostatnie krowy, że opłaty za upomnienia są dopraw dy rujnujące, że podatki są duże, że klasyfikacja gruntów niesłuszna...

Kościewicz uchodzić może za wzorowego **płatnika podatków państwowych.** Nie zalega. Płaci. Rozporządzenie naczelnych władz skarbowych, umarzające zaległości podatkowe jego nie dotyczy. **Nie przyniosło mu żadnych korzyści** To jego znajomy z innej wioski, siedzący na kilkunastu hektarach i nieodczuwający głodowego kurczu żołądka na wiosnę, cieszy się. Umorzono mu zaległości za kilka lat.

Kościewicz ma teraz materjał do rozmyślań. Dochodzi swoim chłopskim rozumem do pytania: **dlaczego niema specjalnych ulg dla dobrych płatników podatku państwowego?**

Zresztą może Kościewicz nie wie jeszcze, że pewne zaległości są umarzane. Coprawda upłynęło już sporo czasu od wejścia w życie rozporządzeń o umorzeniach podatkowych, to jednak jak stwierdziłem podczas wędrówki po Wileńszczyźnie, znaczna część ludności niezbyt jeszcze dobrze wie o nich. Gminy i urzędy skarbowe **nie spieszyły się z powiadomieniem zainteresowanych.**

Władze centralne umorzyły, a władze powiatowe starały się aby wieśniak jak najwięcej odrobił na drogach. Co gorliwsi podatnicy odrobili swoje zaległości podatkowe. Teraz z nich we wsi pokpiwają sobie.

— Ot, odrobił umorzone!

I gorliwi podatnicy czują się **jakby ich „nabili w butelkę".** Mają żal do władz skarbowych. Ten żal zaobserwowałem najwyraźniej w powiecie brasławskim.

Kościewicz, jeżeli nie wie jeszcze o tem, to się dowie. Na wsi wiadomości tego rodzaju rozchodzą się długo i szeroko i nie wnikają w to, że podobny fakt wydarzyć się mógł spowodu **zbytniej gorliwości** dwóch, trzech niższych w aparacie państwowym urzędników.

GDY DOROSNĄ DZIECI.

Zasiedzieliśmy się w chacie Kościewicza. Po nogach biegną wgórę i gryzą z wściekłością dokuczliwe „brunetki", jak gdyby mamy więcej krwi lepszej jakości niż stali mieszkańcy tej izby.

Brudno, ciemno i nieprzyjemnie w chacie Kościewicza. Muchy dokuczają, a małe okna nie pozwalają na szersze spojrzenie na ładną przestrzeń ziemi i błękitu.

Kościewicz nie czyta gazet, tembardziej książek. Nie wie, że Mussolini ma apetyt na Abisynję i że Jędrzejowska zwycięża w Londynie.

Syn Kościewicza śpi z otwartemi ustami, głęboko. Muchy wpełzają do ust, jak do schowku. W zimie nie będzie much. **Prześpi** ją całą na piecu, bo nie ma ciepłego ubranka i bucików.

Gdy mały Kościewicz dorośnie, pójdzie do wojska. **Może dopiero wtedy zobaczy jak żyją niektórzy ludzie.**

Włod.

Wilno liczy 112.000 wyborców do Sejmu

Okręgowe komisje wyborcze uzupełniły już listy wyborców do Sejmu. W okręgu 45 uwzględniono około 200 reklamacyj. Lista więc wyborców w tym okręgu liczy obecnie 56.200 osób.

W okręgu 46, jak już donosiliśmy, lista wyborców po jej skorygowaniu dosięgła liczby 56.000.

Ponieważ również od czasu sporządzenia spisów zmarło w Wilnie około 200 wyborców, komisje okręgowe korygują więc ponownie spisy, skreślając „martwe dusze".

Ostateczna lista wyborców do Sejmu liczyć będzie około 112.000 osób.

APEL

Do Żołnierzy I-go Polskiego Korpusu Wschodniego

Nadchodzą dni głosowania do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej — są to dni obowiązku obywatelskiego na rzecz Państwa. Obowiązek ten, jako wierni żołnierze Polski spełnić mamy z całą sumiennością!

Pamiętajmy więc o tem, że oprócz osobistego obowiązku głosowania winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby zachęcić niezdecydowanych, a czasem zgoła i obojętnych w tej akcji, na rzecz i dobro Państwa.

Koledzy! Jesteśmy żołnierzami, którzy nie szczędzili znojnego wysiłku i krwi na rzecz odbudowy Rzeczypospolitej.

Jesteśmy tymi, którzy za los Państwa są współodpowiedzialni. Niech więc każdy z nas uważa za swój święty obowiązek oddać głos w chwili, gdy chodzi o tak ważny akt, jak powołanie ciał ustawodawczych.

Liczymy przeto na Was, że staniecie gremjalnie do urn wyborczych w karnym ordynku tak, jak wówczas w szeregach I-go Korpusu Wschodniego do walk o Niepodległość Polski.

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY I-go POLSKIEGO KORPUSU WSCHODNIEGO.

Do członków Związku Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państwowych w Wilnie

Przez wprowadzenie w życie nowych ustaw zmieniających ustrój państwowy ma się dokonać dzieło przebudowy wewnętrznej narodu — przebudowy opartej na zrozumieniu i wysiłku całego społeczeństwa.

Pierwszym przejawem zgodnej współpracy wszystkich sił społecznych mają być wybory do władz ustawodawczych. W związku z powyższem Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państwowych w Wilnie wzywa wszystkich członków do wzięcia czynnego udziału w wyborach i do przeprowadzenia w tym celu jaknajszerszej akcji.

Dziś pierwszy stopień wyborów do Senatu

Dziś dnia 25-go b. m. o godz. 9-ej rano zbiorą się w całym kraju obwodowe zebrania wyborcze do Senatu i dokonają wyboru delegatów do wojew. kolegjów wyborczych. W ten sposób dokonane zostaną w pierwszym stopniu wybory do Senatu.

Cały kraj podzielony został na 2.573 **obwody wyborcze do Senatu**, a wobec tego, że każde z zebrań obwodowych wybiera jednego delegata do kolegjum wojewódzkiego — delegatów tych będzie w całym kraju ściśle tyle, ile odbędzie się zebrań obwodowych.

Na zebranie obwodowe winni się stawić o godzinie 9-ej rano w dniu 25-ym b. m. wszyscy uprawnieni do wybierania do Senatu — jest ich w każdym obwodzie od 90 do 120 osób — i w głosowaniu wybrać ze swego grona **jednego delegata do kolegjum wyborczego wojewódzkiego.**

W Warszawie odbędą się 232 zebrania obwodowe, w województwie warszawskiem — 201 zebrań, w woj. łódzkiem — 193, w woj. kieleckiem — 203, w woj. lubelskiem — 175, w woj. białostockiem — 122, **w woj. wileńskiem — 97, w woj. nowogródzkiem — 57,** w woj. poleskiem — 54, w woj. wołyńskiem — 92, w woj. tarnopolskiem — 101, w woj. stanisławowskiem — 93, w woj. lwowskiem — 258, w woj. krakowskiem — 213, w woj. śląskiem — 133, w woj. poznańskiem — 225, w woj. pomorskiem — 124 zebrania.

Kolegja wojewódzkie wybiorą w m. st. Warszawie — 6 senatorów i po 6 senatorów w województwie kieleckiem i lwowskiem, po 5 senatorów w województwie warszawskiem i łódzkiem, po 4 senatorów w woj. lubelskiem, wołyńskiem, krakowskiem i poznańskiem, po **3-ch senatorów w woj. wileńskiem**, białostockiem, tarnopolskiem i śląskiem i po **2-ch senatorów w woj. nowogródzkiem**, poleskiem, stanisławowskiem i pomorskiem.

Tak to zabawiał się jeden z mędrszych królów swego wieku. Nigdy zaś nie mógł się oprzeć przyjemności ciętej od powiedzi lub złośliwego przycinka.

Wojna siedmioletnia zaczęła się bardzo niekorzystnie dla Anglji. Flota jej została zwyciężona przez francuską na morzu Śródziemnem, a marszałek de Richelieu zdobył atakiem cytadelę Port — Mahon, która uchodziła za niezdobytą.

— Do djabła, — rzekł Fryderyk do ambasadora angielskiego — dobrze się zaczyna... W waszej pierwszej kampanji i flota pobita i Port — Mahon wzięty!

— Sire, — odpowiedział Anglik — należy mieć nadzieję, że na przyszły rok uczynimy szczęśliwszą kampanję z Bożą pomocą.

— Z Bożą pomocą, mylordzie? Nie wiedziałem, że macie takiego aljanta?

— A jednak ten aljant kosztuje nas najmniej, — zauważył skromnie ambasador. Fryderyk bowiem był opłacany przez Anglję.

— To też i daje wam tyle tego za wasze pieniądze, — zakończyła złośliwie „Stara małpa".

Fryderyk także nie rozpoczął tej wojny powodzeniem, i do samego jej końca wielkie zwycięstwa szły naprzemian z krwawemi przegranemi. Nieraz zdawałoby się, zgubiony był bez ratunku. Żołnierze dezerterowali gromadnie. Pewien grenadjer, złapany w chwili, gdy się przekradał poza linje, został stawiony przed oblicze króla.

— Dlaczego, chciałeś mnie opuścić? spytał król. — Wszakże jesteś dobrym żołnierzem.

— Najjaśniejszy Panie, Wasze sprawy idą zbyt kiepsko!

— Niezbyt dobrze, to prawda, ale słuchaj! Bijmy się jeszcze jeden raz — i jeśli później rzeczy nie pójdą lepiej, zdezerterujemy obydwaj!

Prócz wierszy, które dawał do przejrzenia i oceny Wolterowi, i króle ten musiał zawsze zręcznie pochwalić, stary Fryc uprawiał z gustem grę na flecie.

„Robimy muzykę w każdym sosie" — pisze kiedyś. Pomiędzy dwiema lekturami zrywa się nieraz aby zagrać kawałek na flecie, lub przygotować koncert wieczorny.

Przyjazne stosunki z Wolterem nie długo trwały. Po trzech latach dwaj ci ludzie, posiadający wiele cech wspólnych, a jednak tak odmienni mieli już dość siebie wzajemnie. Rozstają się na to, by poprzestać dalej na wymianie listów pełnych uprzejmości i pochwał.

Do końca życia, t. j. do roku 1786 Fryderyk zachowa swój złośliwy humor i nielitościwą ironję. Nieraz zdaje się badać ciekawie jak daleko sięga jego władza i służalczość ludzka.

Dla nas osoba starego Fryca jest specjalnie odpychająca, a pamięć gorzka, jako tego, co rozdarł Polskę na części, umyśliwszy szatański plan pierwszego rozbioru.

I w tem świetle wszelkie „facecje", tego króla — filozofa wydają nam się wielce mniej zabawne.

S—f.

Automaty, automaty...



W Berlinie można w automatach dostać niemal wszystkie artykuły drobnego handlu, znaczki pocztowe, papierosy i kwiaty. Na jeszcze szczęśliwszy pomysł wpadł jeden z urzędów pocztowych w Londynie — uruchamiając automat, który za naciśnięciem guzika odpowiada na 50 najpospolitszych pytań, jakie klienci zwykli zadawać urzędnikom.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Z Afryki Wschodniej. Abisyński patrol wielbłądzi strzeże granicy przy włoskiej Somalji.



Niemiec Toni Merkens zdobył amatorskie mistrzostwo świata w międzynarodowych zawodach kolarskich w Brukseli.



Promenada pingwinów. George i Percy to najpopularniejsza para londyńskiego ogrodu zoologicznego. Zwłaszcza George, który występował zarówno w radjo, jak i w filmie.



Rozruchy na Krecie. Podczas rozruchów na wyspie Krecie zginęło wielu ludzi. Na zdjęciu jeden z powstańców, aresztowanych przez władze greckie.



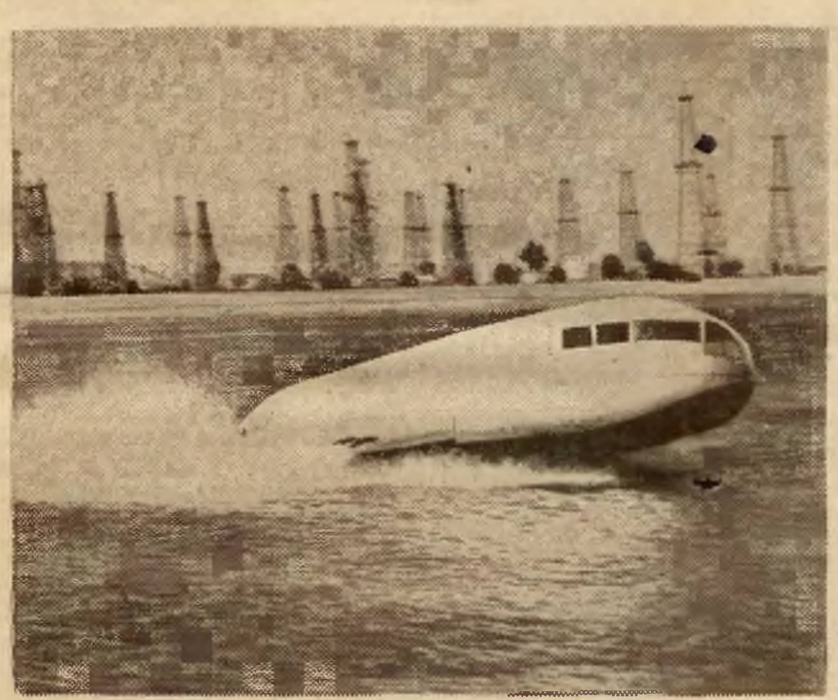
A la Tahiti. W eleganckich francuskich uzdrowiskach trwa obecnie sezon w całej pełni. Wrą tam zabawy, festiwale. Na zdjęciu jeden z takich festiwalów w Aix les Bains utrzymany w stylu Tahiti.



Problem Nilu w konflikcie Włosko-Abisyńskim. Anglja śledzi z największem zainteresowaniem zatarg włosko-abisyński. Zdjęcie przedstawia doniosły angielski punkt strategiczny przy brzegu górnego Nilu.



Guerilla abisyńska. Wojownicy ze szczepu Dankala którzy wyspecjalizowali się w wojnie partyzanckiej. W razie wojny z Włochami ci właśnie wojownicy dadzą się Włochom najbardziej we znaki.



Najszybsza łódź. Najnowszy cud techniki przedstawia łódź motorowa elektryczna, skonstruowana przez pewnego inżyniera kalifornijskiego. Wynalazca zamierza pobić na tej łodzi wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości na wodzie.



Podczas prac archeologicznych w Awentynie w jednym z siedmiu pagórków rzymskich odnaleziono mnóstwo pięknych zabytków. Na zdjęciu widzimy robotnika z posągiem, który wydobyto po upływie stuleci.



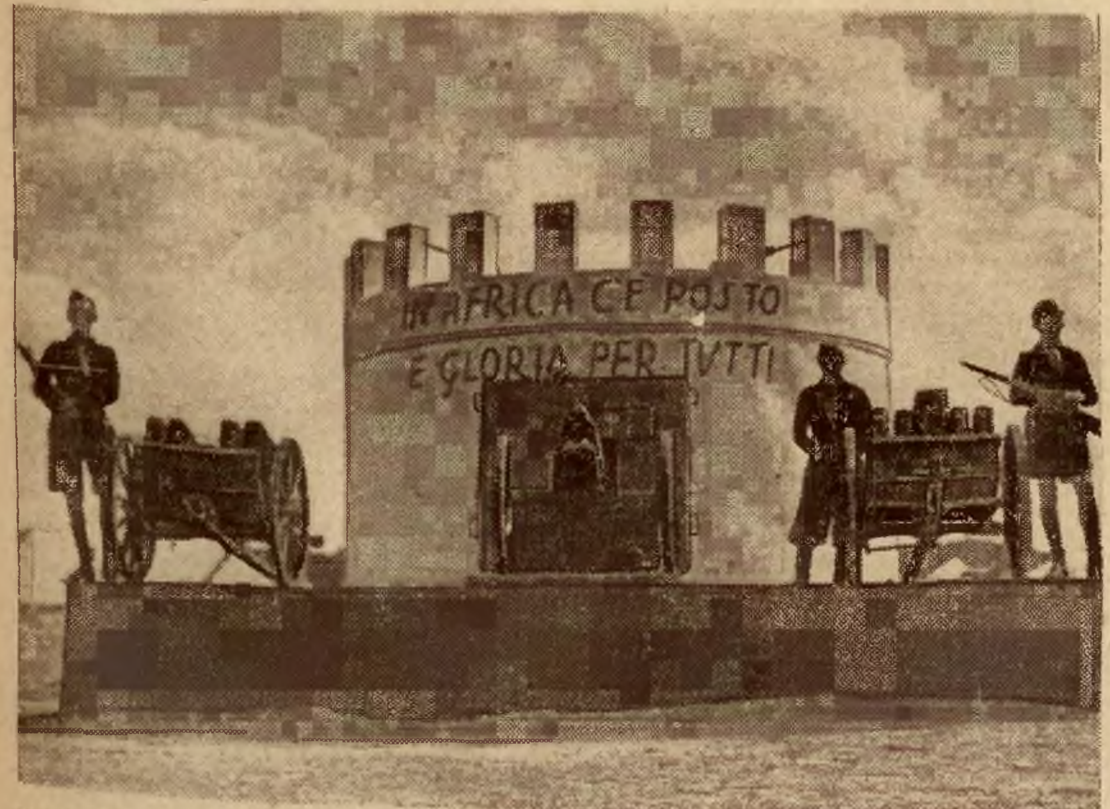
Dama z towarzystwa woltyżerką. Miss Eleonor Rajmond z Illinois po ukończeniu studjów postanowiła pomimo sprzeciwu rodziców poświęcić się karjerze cyrkowej. Miss Rajmond została zaangażowana do jednego z cyrków w Chicago na woltyżerkę.



Prezydent Roosevelt w obliczu kampanji wyborczej. Na zdjęciu prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przy swem biurku, szykuje się do akcji wyborczej. Obstawiony jest maskotkami szczęścia, które nadesłali mu jego zwolennicy.



Rumuński premjer Tatarescu rozwinął akcję, celem zdobycia ochotniczych sił dla budowy dróg zniszczonych podczas wojny światowej. Sam, jak widzimy, świeci przykładem.



Nastroje we Włoszech. W obozie faszystowskim młodzież włoska wybudowała sztuczną twierdzę z napisem: „W Afryce jest dość miejsca i przestrzeni dla wszystkich".



Z Abisynji. Zamieszczamy tu kilka zdjęć z aktualnych dziś obrazków z Abisynji. U góry z lewej strony: pociąg na jedynej w całej Abisynji linji kolejowej, łączącej Addis-Abeba z Dżibutti. U dołu: rybacy przy połowie ryb



Nowe promienie śmierci? Dwaj Francuzi skonstruowali ostatnio aparat, którego promienie mają podobno moc unieruchomienia samolotu w powietrzu. Na ilustracji jeden z wynalazców.



Książe regent jugosłowiański Paweł i księżniczka Olga sfotografowani w parku pałacu w Belgradzie.



Królowa Wilhelmina w Szkocji. Królowa holenderska Wilhelmina i księżniczka Juljana ze świtą w małej wiosce Pertshire w Szkocji, gdzie spędzają wakacje.

Subskrypcja drzeworytów E. Kuczyńskiego



Wieża św. Jana.



Młyn na Karolinkach.



Kościół św. Jakóba na Łukiszkach.

Warunki subskrypcji drzeworytów

P. Edward Kuczyński, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych, uczeń prof. J. Hoppena, za naszem pośrednictwem ogłosił subskrypcję swych prac. Subskrypcja ta wywołała niezwykłe zainteresowanie wśród naszych czytelników. Do redakcji napływają codziennie nowe zgłoszenia. Zgodnie z zapowiedzią, załączamy dziś zmniejszone reprodukcje tych drzeworytów (Serja: „Piękno Wilna“).

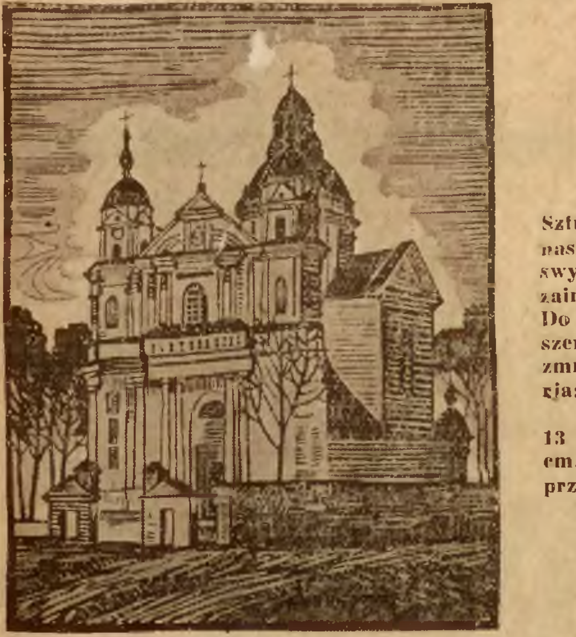
Rozmiary oryginałów bez passe-partout: 13 cm.×16.5 cm.; razem z passe-partout 29.5 cm.×28 cm. Każdy drzeworyt będzie podpisany przez autora.

Każdy z reprodukowanych drzeworytów będzie sprzedawany po 3 zł. 50 gr. Subskrypcja będzie trwała do dnia 4.IX włącznie. Po zamknięciu subskrypcji, co nastąpi 4 września b. r., drzeworyty będą do odebrania w administracji „Kurjera“ po opłaceniu należności.

Zamówienia należy kierować do administracji nasz. pisma pod: „subskrypcja“. W zamówieniu należy podać, imię i nazwisko, adres, nazwę drzeworytu i ilość sztuk zamawianych.

Zamiejscowym zamówienia wysyłane będą pocztą za zwrotem porta.

Oryginały można oglądać w oknie cukierni Rudnickiego przy Placu Katedralnym i w administracji „Kurjera“.



Kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu.



Przedmieście za Pohulanką.

W trzecim tygodniu zgłosiły subskrypcję następujące osoby:

1. Wieża Św. Jana:
p. wicewojewoda Marjan Jankowski;
ks. Franciszek Tyczkowski;
p. inż. Piotr Ciechanowicz;
p. Jan Rubel;
p. Jan Bohdanowicz;
p. Marja Bojanowiczowa;
Państwowe Seminarjum Ochroniarskie im. Marji Konopnickiej w Wilnie;
p. prof. dr. Jan Prüffer;
p. J. Brancowski;
p. Helena Grygorczukowa.
Poprzednio wpłynęło zgłoszeń — — 12
Razem — 22

2. Kościół Św. Piotra i Pawła na Antokolu:
p. wicewojewoda Marjan Jankowski;
ks. Franciszek Tyczkowski;
p. inż. Piotr Ciechanowicz;
Państwowe Seminarjum Ochroniarskie im. Marji Konopnickiej w Wilnie;
p. Jan Bohdanowicz;
p. J. Brancowski;
p. Czesław Cywiński;
Poprzednio wpłynęło zgłoszeń — — 7
Razem — 14

3. Kościół Św. Jakóba na Łukiszkach:
p. wicewojewoda Marjan Jankowski;
ks. Franciszek Tyczkowski;
p. Jan Bohdanowicz;
p. prof. dr. Jan Prüffer;
p. inż. Piotr Ciechanowicz;
p. Jan Rubel;
p. płk. Kazimierz Babiński;
p. J. Brancowski;
p. Marja Bojanowiczowa;
Państwowe Seminarjum Ochroniarskie im. Marji Konopnickiej w Wilnie;
Poprzednio wpłynęło zgłoszeń — — 12
Razem — 22

4. Przedmieście za Pohulanką:
p. wicewojewoda Marjan Jankowski;
p. Halina Kondratowiczowa.
p. płk. Kazimierz Babiński;
p. Jan Bohdanowicz;
Państwowe Seminarjum Ochroniarskie im. Marji Konopnickiej w Wilnie;
p. J. Brancowski;
p. Helena Grygorczukowa.
Poprzednio zgłoszeń wpłynęło — — 8
Razem — 15

5. Młyn na Karolinkach:
p. wicewojewoda Marjan Jankowski;
p. prof. dr. Jan Prüffer;
p. płk. Kazimierz Babiński;
p. Halina Kondratowiczowa.
p. Jan Bohdanowicz;
Państwowe Seminarjum Ochroniarskie im. Marji Konopnickiej w Wilnie:
p. Piotr Ostrowski;
p. Jan Rubel;
Poprzednio zgłoszeń wpłynęło — — 14
Razem — 22

Sztafeta motocyklistów KPW. w Wilnie

KRAKÓW, (Pat). Do Krakowa w dalszym ciągu przybywają z całej Polski liczne wycieczki, przywożąc z różnych historycznych miejsc ziemię, przeznaczoną na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ostatnio przybyła m. in. sztafeta motocyklowa Kolejowego P. W. z Wilna, któ ra przywiozła ziemię z Zułowa, miejsca urodzenia Marszałka. Ziemię tę złożono na kopcu na Sowińcu.

Powrót dzielnego piechura

20 b. m. powrócił z Krakowa, po złożeniu ziemi z grobów poległych obrońców Wilna na Kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu st. sierż. Zygmunt Leszczyński z Oddz. Z. S. Zwierzyniec. Przebył on trasę Wilno—Kraków 923 km. pieszo nie szczędząc sił.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Na wileńskim bruku

STRZAŁY NA UL. DĄBROWSKIEGO.

Wczoraj wieczorem, na ul. Dąbrowskiego rozległy się dwa strzały rewolwerowe. Następnie przechodnie zauważyli jakiegoś uciekającego osobnika, którego ścigał inny z rewolwerem w ręku.

Na odgłos strzałów nadbiegł posterunkowy, który po krótkim pościgu zatrzymał nieznajomego. Był to niejaki Napoleon Grejć, zam. przy ul. Styczniowej 8.

Jak się okazało, Grejć krzątał się w nocy w niewiadomym celu po podwórku domu Nr. 1 przy ul. Dąbrowskiego. Zauważył go właściciel domu i sądząc, że ma przed sobą złodzieja, wezwał go do zatrzymania się. Grejć rzucił się do ucieczki, co jeszcze więcej upewniło właściciela domu, że jest to złodziej. Chcąc zatrzymać go, ścigający wystrzelił kilka razy na postrach.

Czego chciał Grejć w podwórku posesji Nr. 1 przy ul. Dąbrowskiego nie zostało narazie ustalone. (c)

OBŁAWA NA RYNKACH.

Ubiegłego piątku policja przeprowadziła obławę na rynkach wileńskich. W wyniku obławy zatrzymano 5 „specjalistów“-kieszonkowców oraz kilku oszustów, wyłudzających pieniądze od naiwnych grą w „trzy blaszki“, „Czarna Czerwona,“ i t. p. (c)

ZWOLNIONY PRZEZ SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zatrzymaniu Marcelego Prusa Cygańskiego (ul. Jagiellońska 6) pod zarzutem sfałszowania kwitu podatkowego.

Jak się obecnie dowiadujemy, Marceli Cygański po przesłuchaniu zwolniony został przez sędziego śledczego na wolną stopę. Pozatem dodać należy, że kandydat nauk handlowych Marceli Cygański nie jest rządcą domu Nr. 3 przy ul. Archanielskiej, lecz właścicielem S-ki z ogr. odp. „Dom“.

Gaz łzawiący unieszkodliwił złodzieja

Późno w nocy na posterunek policji w Kolonji Wileńskiej wbiegł mieszkaniec wsi Kropiwnica, położonej na terenie 2 komisarjatu P. P., Stanisław Kowalski, i opowiedział co następuje:

W nocy, kiedy wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie, do mieszkania przedostał się złodziej, który skradł garnitur oraz inne rzeczy. Kowalski w ostatniej chwili obudził się i spostrzegł uciekającego.

Na alarm zbiegli się sąsiedzi, którzy przyłączyli się do pościgu, przyczem zauważyli, że uciekający złodziej ukrył się na strychu jednego z pobliskich domów, skąd wystrzelił parokrotnie na postrach.

Posterunek w Kolonji Wileńskiej niezwłocznie zaalarmował o wypadku Komendę Policji, skąd do Kropiwnicy wysłano samochód pościgowy z 6 uzbrojonymi policjantami, którzy po przybyciu otoczyli ze wszystkich stron dom, w którym ukrył się złodziej.

Mimo tak znacznej przewagi ilościowej uzbrojony złodziej nie usłuchał wezwania do poddania się i zaczął ciskać w policjantów cegłami. Gdy zapas „pocisków“ wyczerpał się i policja zaczęła zbliżać się do budynku, złodziej krzyknął, że wystrzela wszystkich, którzy ośmielą się zbliżyć do jego kryjówki.

Wówczas policja rzuciła na strych granat z łzawiącym gazem. Gaz uczynił swoje i policja spokojnie mogła ująć opryszka. Okazał się nim niejaki Eugenjusz Krasowski, zamieszkały we wsi Kropiwnica. Znaleziono przy nim karabin z jednym nabojem oraz skradzione Kowalskiemu rzeczy. (c)

Karać mocniej!
8-letnia dziewczynka ofiarą rowerzysty

Ilość nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych przez rowerzystów, ignorujących przepisy o ruchu ulicznym, wzrasta z dnia na dzień. Niezbyt surowe kary stosowane przez sąd starościński względem rozbrykanych cyklistów nie odnoszą skutku. Niemal codziennie rubryka ich ofiar wzrasta.

Oto np. wczoraj wieczorem 15-letni Łazarz Kremer (ul. 3 Maja 1) jadąc CHODNIKIEM PO UL. ANTOKOLSKIEJ, wpadł z całego rozpędu na 8-letnią dziewczynkę Annę Błedkównę. Pogotowie ratunkowe przewiozło dziecko w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (c)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Beniowskich — ostatnie pokolenie

Jak poprzednio Korabiewicza „*Kajakiem do minaretów*", wydała obecnie Główna Księgarnia Wojskowa nową książkę Jerzego Giżyckiego p. t. „*Chleb i chimera*". Czytało się „Białych i czarnych", jedno z najlepszych dzieł o krajach egzotycznych — były kowboy, górnik, sekretarz poselstwa i reporter filmowy tym razem pisze wspomnienia, notatki pamiętnikarskie. „Wysportowany chłopak kresowy" — oto jaką matrykułę śpieszy wystawić sobie autor już na początku książki. Matrykuła zaopatrzona jest w fotografję: wydatny nos, wystające kości policzkowe, oczy dobrze przysłonięte daszkiem czoła, ostry, trochę ptasi profil. Nie jest to twarz *podobna* do twarzy Korabiewicza, gdzieżtam! Dobiegające w spokoju lat sędziwych dawne wielbicielki naszego „Kilometra" oburzyłyby się na taką „insynuację". Nie, podobny nie jest, nawet typ antropologiczny inny. A przecież te wszystkie wymienione „dane" mógłby pilny urzędnik wypisać obok fotografji Korabiewicza ze spokojnem sumieniem. Jakiś ptasio-indyjski kompleks cech. Zestawienie narzuca się samo.

Giżycki skąpi informacyj o tak ciekawym *momencie decyzji*. Zaledwie wiadomo, że pochodzi z zamożnej rodziny podolskiej, że przed wojną studjował i sportował w kraju i zagranicą, że się w końcu pokłócił z rodziną i pojechał obejrzeć z bliska strony i ludzi, do których wzdychał przy lekturze Coopera, czy Mayne Reada. „Nie z potrzeby ale z mody jechał pędem panicz młody". Chimera. Chleb — to przyszło dopiero potem, gdy już kowboyskie portki były przywdziane, a olbrzymi sombrero troskliwie wymodelowany przed lustrem. — Okazało się, że trzeba nietylko ujeżdżać półdzikie konie, ale również, i przedewszystkiem, doić krowy.

Potem zmieniało się to szybko, ale jaknajzwyczajniej. Wymarzony zawód okazał się prozaiczny, ludzie — jak ludzie, góry — mniej piękne niż polskie. Nie było nic takiego, coby mogło usprawiedliwić awanturniczy wypad. Jak szydło z worka wylazła natomiast zwykła konieczność życiowa. Chleb. Zarabiać zresztą też możnaby o wiele łatwiej w mieście, przy biurku, po inteligencku. I trzeba całego *poczucia stylu* zbuntowanego panicza, żeby leźć do znienawidzonej kopalni i narażać życie pod ziemią, byle tylko wyrwać się ze świata ludzi... noszących kołnierzyki. Praktycznie wyglądało to tak, że Giżycki poto pracował jako szofer Rockfellera, by zaoszczędzić na przejazd do kopalni, w której zarabiał ciężej i mniej. Stare przysłowie o Zabłockim i mydle brzęczy jak mucha (jeśli muchy mogą brzęczeć w podświadomości) podczas lektury tych perypetyj.

Giżycki sam sobie zdaje z tego sprawę. Już na początku ostrzega: — opiszę te wszystkie sprawy „tak jak je *wówczas* odczuwałem". Ciągle zastanawia się nad sobą. Czy jest leniwy, naprzykład? W sensie niedbalstwa przy pracy — nie. W sensie unikania pracy z obowiązku, pracy narzuconej, — tak. W książce nie brak patetycznych stron opisów wysiłku, przekraczającego często fizyczne możliwości autora, ale chyba jeszcze bardziej patetyczny był wysiłek moralny: — ocalić przed autokrytycyzmem *sobiepański* charakter tych wszystkich wyczynów! Melchior Wańkowicz, znawca tego środowiska i namiętny podglądacz tego rodzaju procesów mówi, że to długie nasłonecznienie kulturalne tak biesi ludzi, że chcą — bo mają z czego — chudnąć. Gotów jest cytować na poczekaniu dziesiątki analogicznych przykładów: choćby ten o ułanie krechowieckim, co z siostrą pojechał do zrewolucjonizowanego Petersburga w celach... bogobojnych, dobroczynnych... bogolskatielnych. Djabli go nie wzięli. Wrócił i znowu tyje. Giżycki fermentuje również. Toż mu styl nawet... idzie w pryszcze! Te wydziwiania o mormonach, wywody na temat bluffu, czy też o władzy pochodzącej od Boga, jakże to niepodobne do klarownego toku „Białych i czarnych". Ale cała donkiszoterja samotnych szlaków w końcu bierze w łeb.. Trzeźwe poczucie rzeczywistości triumfuje, a znormalizowany bohater rozpina sztandar burzliwej młodości jako efektowny dywanik nad łóżkiem.

Zestawiając Giżyckiego i Korabiewicza, pawiczątko polskie i tę litewsko-białoruską wiechę, nie trzeba zapominać o różnicy wieku. Nie jest ona zapewne zbyt duża, jakieś pół pokolenia, ale lata wojny liczą się podwójnie". Tamten zaczął przed, ten po tem wszystkiem co się stało w międzyczasie. Patrzcie jak inne już akcesorja! Studja — studja, sport — sport, zgadza się. Ale oto już niema mowy o kłótni, czy (nie daj Boże) „zerwaniu z domem". Jedzie się razem, z kolegami klubowymi, gdy w drodze forsy zabraknie, to się pisze do domu. Środki maleńkie, ale kontakty stałe. Organizacja, *poparcie społeczne*.

— Czyżby? To czegóż on tak psioczy na nikczemnych mieszczuchów? Czego zaklina i wyklina? Poco mówi o „warjactwie"?

Tenże sam Melchjor Wańkowicz przyjdzie nam znowu z pomocą. Export mówi że obserwował nieraz, a zawsze z żalem, jak łatwo lgną i często już in statu nascendi nowym porządkom i obyczajom polskim towarzyszą jakieś *ciągoty snobistyczne*. Ileż razy, opowiada, z melancholją patrzyło się na ambicje dorabiających się, by swoje nowe mieszkanie, swój dom zastawić gratami, staremi gratami, które w dawnych dworach tkwiły i obrzydły, które tam z całą satysfakcją młodzież niszczyła jak mogła. — Nie wnikam w detale, kto są starsi — Giżyccy, czy Korabiewicze. Nie w tem rzecz. „Kilometr" należy mimo wszystko do powojennej, zdemokratyzowanej i zurbanizowanej młodzieży uniwersyteckiej i tu, a nie gdzieindziej nauczył się tych manier żeby kajaki chrzcić na Sancho Panse i Koń Kichoty. Hommage à vieux! Wywołuje się cienie by mieć zaszczyt z niemi walczyć. Ale zgrywa jest oczywista. Robić ukłony tradycji, a jednocześnie tarabanić ze sobą tygodniami panne i podawszy to do publicznej wiadomości *nawet* się z nią nie ożenić — nie mój Drogi, do przeszłości lepiej się nie odwołuj, ani do tej szlacheckiej, ani nawet do wczorajszej, kołtuńskiej. A kajak na dobrą sprawę powinien nazywać się nie „Don Kichot", tylko „Szlemik" nie „Sancho Panza" tylko „Kibic". *Takich właśnie* co niedziela można widzieć na wodach dziesiątki En vogue.

Demokratyzujemy się, mimo wszystko. Kiedy Beniowski, szlachcic z fantazją machnął sobie trochę po świecie, powstała o nim cała literatura, nie wyłączając Słowackiego. Później było takich więcej, coraz więcej. Pamiętam lekturę gimnazjalną — „Polskie Logos a Ethos". Prof. Konieczny zadał sobie trud zestawić co słynniejsze nazwiska Polaków rozproszonych po wszystkich krańcach świata, podróżników, odkrywców, uczonych, inżynierów. Pionierów i organizatorów życia — w cudzej służbie, u czorta na kuliczkach. Przez te sto pięćdziesiąt lat za różne grzechy Polska płaciła, ale i za grzech domatorstwa szlacheckiego także! Rozruszali się bracia herbowi.

Skóra cierpnie na myśl ile sił polskich popłynęło cudzemi łożyskami, obracało cudze turbiny. Dziś Beniowskich na hurt wychowuje Liga Morska i Kolonjalna. Płyną pod własną banderą. I nie potrzebnie Korabiewicz wyśmiewa rajdy Gdynia—Bornholm i spowrotem. Takiego rajdu najzupełniej wystarczy, by trzymać książkę „Kajakiem do minaretów" w ręce równie zgrubiałej jak ręka jej autora. Taki rajd jest w sam raz by spędzić wakacje, czy urlop. Bo jedyne co jeszcze w p. doktorze Wacławie ostatniemu z Beniowskich Korabiewiczu tradycyjnie zostało, to lenistwo. Były lekarz okrętowy „Polonji" lubi się „pobadziać". Także z lektury, z niemodnych wierszyków to mu narosło. Chwali sobie, kiedy urlop zmienia się w rok okrągły. Ta przemiła cecha narodowa maskuje się jak i u Giżyckiego: pod płaszczykiem umiłowania wolności. Ale z punktu widzenia urlopników jeżdżących na Bornholm sprawa przedstawia się inaczej.

Inna rzecz snobizm, epatowanie i deklamacje — taki sam zastarzały konwenans jak np. ceremonjał gali morskiej — a inna znów niedobory wychowania społeczno-obywatelskiego. Giżycki odjeździł swoje, zbilansował i wziął się do roboty. Korabiewicz ciągle jeszcze wzdycha do Szanghaju. To trochę tak jak z tymi biednymi alpinistami. Gazety sowieckie irytują się, że pod niektóremi szczytami ZSRR tkwią całe „ogonki" facetów, którzy czekają swej kolejki na wspinaczkę. Polacy byli bardziej pomysłowi i pojechali w tym celu do Ameryki, ale znów ostatnio pchają się na Kaukaz. Ostatecznie może rada Słonimskiego nie była taka głupia: jeśli wszędzie taki tłok, to „robić" północną ścianą B. G. K. w Warszawie?

Świat się robi coraz mniejszy. Jeśli nie skarczy się katastrofalnie, ale tak w miarę, to będziemy mogli na urlop jeździć również do Szanghaju. Wyprawa do Ultima Thule stanie się zabiegiem hygienicznym, a w żadnym razie nie będzie mogła uchodzić za światopoglądowy Abyssos. Bawić się w zdobywcę coraz trudniej, jeśli zdobycze mają być koniecznie w *przestrzeni*. Ale może ten warunek nie jest istotny? Gdyby tak było, to czy nie pora nawykać do tych futurystycznych warunków: — Bornholm, czy La Plata jako urlop, a potem... spowrotem do rzeczywistości, kto wie, może po swojemu jeszcze bardziej patetycznej?

Józef Maśliński.

MONOPOLISTA

„Bogactwo i różnorodność poezji lirycznej, grupującej się przeważnie wokół pisma „Skamander", uprawianej przez poetów, urodzonych w ostatnim dziesiątku XIX w. z jednej strony zaćmiły i uczyniły zbędnemi wysiłki innych poetów; z drugiej — podniosły poezję liryczną na wyżyny, do jakich rzadko kiedy sięgała ona w ciągu dziejów literatury polskiej, czyniąc z niej zjawisko w skali europejskiej godne wielkiej uwagi; wreszcie przywróciły, przynajmniej na dziesięciolecie 1918—1928 temu gatunkowi literackiemu tradycyjny prymat,ześrodkowały na nim uwagę publiczności..."

K. W. Zawodziński — Rzut oka na współczesną literaturę polską. Skamander, nr. 61.

Jedno zdanie, nawet niedokończone, a ile nie prawdy!

Po pierwsze. — Bogactwo i różnorodność poezji zgrupowanej dokoła Skamandra ani zaćmiły, ani uczyniły zbędnemi wysiłki innych poetów. Doceniając jak się wydaje wszystkie wartości skamandrytów nie możemy sobie mimo wszystko wyperswadować faktu, że ta grupa.. pozbawiona jakichkolwiek perspektyw, czyto społecznych, czy artystycznych oddawna już zaspakaja głód artystyczny ssaniem własnych utalentowanych łapek, czyli, że ze wszechmiar wolnoby mówić o „błędnem kole" i „ślepym zaułku". To też gdy od rozmyślań nad skamandrytami wraca się do polskiej rzeczywistości poetyckiej stwierdza się z ulgą, że w swoim czasie byli ludzie, którzy owe inne wysiłki czynili, że powstał z tego dorobek—mniejsza o epitety, ale bądź co bądź — pozwalający „zaczepić o coś palce". Dzięki tym to właśnie jakoby zbędnym wysiłkom nasza liryka najmłodsza nie czuje się wydziedziczona i ma tradycje, do których nawiązać może i nawiązuje mimo, że różni panowie uwzięli się, żeby jej w tem przeszkadzać. Co zaś do zaćmienia, to sądzę, że nie należy zjawiska uogólniać. Można je natomiast stwierdzać indywidualnie, na wyraźne życzenie osobiście zainteresowanych.

Po drugie. — Wyżej wymienione bogactwo i różnorodność etc... nie uczyniły z liryki polskiej zjawiska godnego uwagi w skali europejskiej. przeciwnie, same uznały skalę europejską za godną własnej uwagi, przyczem uwaga ta wyraziła się w naśladowaniu poezji rosyjskiej z jednej, a starzejącej się, retorycznej poezji francuskiej z drugiej strony Natomiast podnieść trzeba i podkreślić, że jakoby zbędne wysiłki innych grup, t. zn. futurystów nie miały co naśladować, bo nic nie było do naśladowania gotowe. Brały przeto udział w pracy nad tworzeniem nowych dróg poezji, a potem, gdy praca ta gdzieindziej ustała, kontynuowały ją w Polsce i przekazały ją młodszym którzy poszli daleko naprzód — dzięki czemu istotnie można dziś mówić o liryce polskiej jako zjawisku w skali europejskiej. Tylko, że jest to liryka spod znaku Czechowicza i Przybosia, nie inna.

Po trzecie. — Nie owe to bogactwo etc,ześrodkowały na liryce uwagę publiczności, gdyż nie można monopolistycznie nazwać publicznością klijentelę „Picadora". O ile klijentela „Picadora" była urabiana w sensie uznania prymatu liryki — wyrokować nie możemy wobec braku pod ręką tekstów wygłaszanych w „Picadorze". Natomiast faktem jest, że istotne zainteresowania liryką rozpaliły manifesty, dyskusje i występy futurystów. Fala tego zainteresowania była tak szeroka że jednem ramieniem otarła się o profesorów uniwersytetów, a drugiem o ich studentów, tokarzy, wyrabiających pałki, tudzież handlarzy zgniłych jaj.

Per analogiam. — Załatwianie twórczej pracy młodego pokolenia liryków ćwiartką zdania pobocznego można ocenić per analogiam. To tak samo jakby ktoś powiedział: — „Zbędne i skazane na zaćmienie są wysiłki wysyłania zagranicę Szosłandów, Królikiewiczów i Nehrlinch-Dąbskich, gdyż ja już w Brukseli konno jeździłem co zostało sfotografowane, a nawet pewne pismo fotografję zamieściło kilkakrotnie". **J. M.**

ARON PIRMAS

Plica bucolica

„Charaszo w siele radnom
pachnie siano i t. d."
— pisał Puszkin. Sacré nom:
— słońce grzeje, słońce pali!
Nie uchroni poeciny
romantycznej cień leszczyny
bo w gaiku jak w tomiku
każdy słowik wierszem cyka.
Namnożyło się młodzieńców
— każdy pieje, każdy kwili
Rozpacz, klęska, groźny wylew
Tuwima i Młodożeńca
W Czuchnowskiego metaforą
opasane niby tęczą
niebo — bije straszny chorał:
Jastrun polskie dzieci męczy!
Brzechwa błyska, światło gaśnie
Bąk odnalazł rondo w krzakach...
Zgniła noc opada właśnie
jak liryczny wiersz Piętaka
A ja idąc na spoczynek
patrzę (morał stąd wynika):
cicho żuje krzew maliny
smutna krowa Słobodnika

Zlinki, w sierpniu 35.

Kronika żydowska

— **„Dzień Literatury Żydowskiej"**, zorganizowany przez PEN-Club żydowski w ramach Zjazdu JIWO wypadł naogół blado i nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Ci, którzy spodziewali się, że na porządku dziennym pojawią się w całej swej pełni problemy ideowe i organizacyjne literatury żydowskiej zawiedli się całkowicie.

Nie było ani podsumowania osiągnięć, ani rzutu na przyszłość. Chaos i dezorganizacja. Brak własnych dróg i własnego wyrazu. Winę w tem ponoszą organizatorzy „Dnia" — PEN-Club warszawski. Referaty nie spełniły swego zadania, były wyrazem statyki, a nie dynamiki literatury żydowskiej która jednak posiada swoje problemy i stara się je rozwiązać w ciężkich zmaganiach o nowe wartości ideowe i formalne. Zarzut, wysunięty przez poetę I. Mangera pod adresem poezji, że straciła melodyjność i obrazowość obalił choćby występ utalentowanego poety wileńskiego z grupy „Jung-Wilne", A. Woglera, który zaprodukował wyjątek z swego, osnukującego się obecnie, poematu. Na „Dzień Literatury" nie przybyło szereg znakomitych pisarzy ani nie mieliśmy obrazu całości literatury żydowskiej, tworzącej się w różnych centrach — w Rosji Sowieckiej, Polsce i Ameryce.

Czytali swe utwory Bomze, Bursztyn, Grosman, Goldman, Horowicz, Wogler, Żychnińska, Czarny, Manger, Matach, scharakteryzował wileńską grupę „Jung-Wilne" Szmerke, ale było to dalekie od obrazu literatury żydowskiej.

— Niebawem ukaże się tanie wydanie **„Bajek i przypowieści" Eliazara Sztajnbarga**, niezwykle oryginalnego bajkopisarza żydowskiego zmarłego niedawno w Rumunji.

— **„Dzień Jego powrotu"** Zofji Nałkowskiej przetłumaczony został przez J. Warszawiaka na język hebrajski i jak słychać ma niebawem wejść do repertuaru scen hebrajskich w Palestynie.

— **J. J. Opatouszu**, jeden z czołowych przedstawicieli literatury żydowskiej, autor „W lasach polskich" i „Rok 1863", wydaje obecnie tom szkiców p. t. „W Palestynie". **W. Mer.**

„Kościuszko“ pozdrawia „Marszałka Piłsudskiego“ na modrych falach Łaby

Są znaki na niebie i ziemi..., że turystyka morska zaczyna „brać“ coraz większy zasięg na szych ziem... Pierwsze lata organizowanych wycieczek morskich skupiały przeważnie mieszkańców Pomorza, potem Śląska... Obecnie rusza i Litwa. Dochodzą nas wieści, że ci, co już zwiedzili trasy: Gdynia — Amsterdam — Londyn, Gdynia — Sztokholm lub Kopenhaga, tak się rozsmakowali w poznaniu czarów morza i piękna miast Zachodu, że i w tym sezonie ponownie ruszają w świat — zachęcając do towarzystwa znajomych. Zachęca też do dalszych spacerów i ta wstrętna pogoda, czyli, jak tu mawiają „plucha“. I drożyzna pensjonatów morskich wywołała kalkulacje... przemawiające na rzecz krótkiej może, ale ożywczej dla ducha i ciała rozmaitości wrażeń.

A wrażeń tych można zaznać multum, zwłaszcza w sierpniu i wrześniu r. bież. Dosyć stanąć przed witryną „Orbisu“ —

Najbardziej fascynują wycieczki na morze Północne; 16 sierpnia pod gorące słońce Włoch i Afryki statkiem „Marszałek Piłsudski“, 27 sierpnia tournee wokół Europy statku „Kościuszko“, od 10 do 30 września do Constanzy. A kto jest nieco krucho z kiesą—może odwiedzić „Kopenhagę“ lub Stokholm za — 90—100 zł., 27 sierpnia.

Dla romantyków i marzycieli odpowiednią jest wycieczka najbliższa — przez Kopenhagę do Szkocji, Londynu i Antwerpji. Mijając cieśninę Sund — u wejścia do Kattegatu ujrzymy najlepiej zakonserwowane w Europie zamki. Miniemy surowe, wysokie wieże Kronborgu, u stóp których szalał duch ojca Hamleta. Pozna nasz poleszuk i mieszkaniec puszcz rozmach sztuki urbanistycznej Kopenhagi, tonącej w kwieciu i imponującej ilością placów, fontan i rzeźb Thorwaldsena. Dalej piękne jeziora szkockie, średniowieczne zamki, zawieszone na skałach, jak gniazda—przypomną pióro Waltera Scotta, piewcy historji tego kraju. Tym, którzy tam pojadą radzę przygotować się przez odpowiednią lekturę, by mogli wyczuć ducha jego przeszłości, którą się entuzjazmowały nasze romantyczne babki i prababki, wierne lektorki autora Wawerleya i pisarzy jego okresu. Warto nam, dzieciom prozaicznego wieku, przejść szlakiem, idącym mimo jeziora Lochlewen — więzienia Marji Suart; zamku królewskiego, zamku Hollywood, jeziora Loch Katherine. Odczujemy w czem tkwi piękno konserwatyzmu i tradycji, by potem snadniej odczuć rozpęd wichury nowoczesności na... wystawie w Brukseli — bo i tu zajrzy ekipa „Kościuszki“, szukająca nowoczesnego piękna w cudach techniki i wynalazków.

Druga wyprawa, na kórą patrzy niemal cała Europa — to pierwsza rejza luksusowego statku „Marszałek Piłsudski“, opuszczającego niebawem port Monfalcone dnia 27 sierpnia, by nieść na swym maszcie chorągiew z Orłem Białym. W Wenecji powita go kolonja polska sąsiednich większych miastach włoskich. Grandiozo pałace dożów i kopuły S. Maria della Salute, Campanu'a— spojrzą na nowy, mocny, lekki statek polski, kołyszący się na wdzięcznie falującej zatoce. Pani Mórz. Potem „Marszałek Piłsudski“ po paru dniach podróży zwalnia pasażerów dla odwiedzenia Palermo i jego cienistych gajów. A dalej? Gorące niebo Afryki — tej ziemi zagadkowej zawsze. Naprawdę warto odegrzać się po tych naszych lipcowych mrozach.

Kto pragnie wrażeń na widok potęgi żywiołu morskiego — będzie je miał przez cztery dni w zatoce Biskajskiej, by potem wypocząć w cichej przystani Antwerpji, w tym czasie witającej gości przecudnemi różami. Sprawdziłem na sobie i towarzyszach podróży wrażenie, które wywołuje kontrast owocu pracy ducha kultury śródziemnomorza a morza północnego. Tu się poznaje moc ręki ludzkiej, zwyciężającej opór natury i źródła różnicy kultur, związanych ze środowiskiem i duchem rasy. Znający dzieła Taine'a mogą znaleźć dużo potwierdzeń jego teoryj, dziś zapomnianych, a jakże trafnych. Warto tylko zwiedzić porty Kopenhagi, Amsterdamu i kompleks okolic Antwerpji.

Ci, co wyruszą z Gdyni na „Kościuszce“ 10 września, po zwiedzeniu Antwerpji, Brukseli, po zanurzeniu się w wirujące kaskady fal La Manche'u będą mogli podziwiać rozłogi wodne Atlantyku i w sinawą mgłę spowite skaliste brzegi Normandji — by spocząć w porcie hiszpańskim —Kadyksie. Stąd „jak ręką sięgnąć“ — Sewilla, cudo nad cudami, któremu grozi zagłada szalejących czasów i szeleszcząca fontannami Grenada, jeszcze oddychająca serenadami caballeros. Następny etap — prażący słońcem Algier z jego ortodoksyjną egzotyką i... po 3ch dniach zmagania wpoprzek śródziemnego morza — Ateny — widma wprawdzie dni Peryklesa, ale widma zaczarowane tą „siłą fatalną“ poezji narodu, którą żyją dotąd Arystarchowie i Pindarowie nowoczesnych narodów. Przez poezję „ugreczoną“ Wyspiańskiego warto Polakowi odetchnąć powietrzem Wawelu Hellady.

Ostateczne etapy — Istambuł, witający Złotym Rogiem i jarzącem się światłem z półksiężyca na św. Zofji.

Resztę drogi przetnie „Kościuszko“ przez głębie starego Pontu — czyli Czarnego Morza i zawinie do portu Constanzy — i tu jest coś niecoś do obejrzenia.

Ale kulminacyjnym momenem, clou całej wycieczki, momentem naprawdę wzruszającym swą symbolicznością, będzie spotkanie się „Kościuszki“ z „Marszałkiem Piłsudskim“. Nastąpi to 11 lub 12 września na morzu Północnem u ujścia słowiańskiej Łaby, impetycznie wrzynającej się w zwały fal Atlantyku. Stary „wiarus“ morski, dumny ze swego imienia i zasług, powita młodego „Marszałka Piłsudskiego“ — rozpoczynającego służbę dla swego Państwa. Zahuczą syreny! Załoga obu statków będzie salutowała kolegę — olbrzyma! Wichry morskie poniosą ku obu statkom okrzyki pasażerów, szczęśliwych, że wymawiają święte dla nich słowa—zawierające magiczną moc legendy i wiarę w niespożytość sił Ojczyzny, mającej ludzi tej miary co Naczelnik i Marszałek... Popłynie też pod stropy górne Pieśń narodowa, której treść wykołysała wiarę Marszałka w zwycięstwo!

Kto może—niech szuka takiej symbolicznej chwili wzajemnego salutowania się statków wobec ziemi... Państwa, obecnie zaprzyjaźnionego!

A potem Polska cała w Gdyni wita zwycięskiego podróżnika salwami radości.

I chyba niema ani jednego serca polskiego, któreby w takich chwilach nie wzniosło w duszy okrzyku:

„Tak! Morze polskie — to wielka rzecz!“

Antoni Miller.

KURJER SPORTOWY.

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Piłka nożna.

W Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a Polonją.

O mistrzostwa Ligi walczą pozatem: W Krakowie Cracovia z Warszawianką, we Lwowie ŁKS z Pogonią, w Poznaniu Warta z Garbarnią, w Świętochłowicach Śląsk z Wisłą.

W walkach o wejście do Ligi spotkają się: W Łodzi poznańska Legja z Union-Touring, w Katowicach miejscowy Dąb z częstochowską Brygadą, w Bydgoszczy Polonja z warszawską Skodą, w Siedlcach Strzelec z lwowskimi Czarnymi, w Stanisławowie Revera z wołyńskim PKS, wreszcie w Grajewie Warmja z wileńskim Śmigłym.

W innych miastach lokalne imprezy piłkarskie.

Tenis.

Na kortach Legji w Warszawie zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski.

Kolarstwo.

Na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie start do pierwszego etapu w biegu Warszawa—Berlin przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Stryków, Zgierz do Łodzi. Meta pierwszego etapu znajduje się w Helenowie. Dystans etapu wynosi 143,5 klm.

Lekkoatletyka.

Z imprez lekkoatletycznych na pierwszy plan oczywiście wysuwa się mecz Polska—Niemcy pań w Dreźnie. Program obejmuje biegi na 100 i 200 m., 80 m. przez płotki, skoki wdal i wzwyż, rzuty dyskiem, oszczepem i kulą i sztafetę 60×75×100×200 m.

W Warszawie w Agrykoli zawody eliminacyjne przed meczem lekkoatletycznym Warszawa—Poznań.

W Bydgoszczy międzymiastowy mecz Toruń—Bydgoszcz.

Pływanie.

Najważniejszą imprezą pływacką w kraju jest start doskonałych węgierskich pływaków w Andrychowie. Przeciwnikami gości będzie elita polskiego pływactwa z Bocheńskim, Szrajbmanem i Karliczkiem na czele.

„Tourist-Trophy Polski“.

Na malowniczych terenach górskich Wisły odbędzie się doroczny międzynarodowy Tourist-Trophy Polski z udziałem wielu wybitnych motocyklistów zagranicznych.

Rewja w Spale.

W Spale odbędzie się doroczna rewja klubów fabrycznych przed Panem Prezydentem R. P. Reprezentowane będą najważniejsze gałęzie sportu.

Bitwa z bandytami pod Warszawą

Onegdaj władze śledcze województwa powiatu warszawskiego zaalarmowano o krwawym napadzie bandyckim, dokonanym we wsi Mieszki Ruskie pow. ciechanowskiego. Nad ranem, do mieszkania jednego z gospodarzy tej że wsi Edwarda Rutkowskiego wtargnęło dwu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy po steroryzowaniu domowników przystąpili do rabunku.

W pewnej chwili córka gospodarza Rutkowskiego, Genowefa, korzystając z nieuwagi zajętych plondrowaniem mieszkania bandytów, wyskoczyła oknem do ogrodu, chcąc zaalarmować sąsiadów. Dzielna dziewczyna czyn ten przypłaciła życiem, gdyż bandyci spostrzegli jej ucieczkę i dali szereg strzałów, kładąc ją trupem na miejscu. Po rabunku i zabójstwie bandyci skierowali się w stronę lasów, po drodze strzelając gęsto w kierunku wsi.

Po uzyskaniu tych danych na miejsce przybył komendant powiatu ciechanowskiego, a Warszawy zaś wyjechał samochodem naczelnik urzędu śledczego woj. warszawskiego, naczelnik urzędu śledczego powiatu i komendant powiatu warszawskiego, by osobiście pokierować akcją pościgu za bandytami. Drogą telefonogramów zaalarmowano wszystkie okoliczne posterunki policji, polecając im udział w pościgu.

Wedle pierwszych informacyj bandyci uciekli, kierując się do Wisły na Nowy Dwór. W trop za uciekającymi ruszył oddział złożony z 30 policjantów ciechanowskich. Do pochwycenia bandytów kierownicy akcji wykorzystali oddział 120 policjantów z Warszawy — powiatu, którzy zebrali się tego dnia w Nowym Dworze na zawody sportowe o zdobycie srebrnej oznaki P. O. S.-u. Tych 120 policjantów ustawiono w tyraljerę, która posuwała się w kierunku Ciechanowa, by przeciąć ucieczkę bandytom.

Pierwsze starcie bandytów z policją nastąpiło koło wsi Świerczów. Bandyci, ostrzeliwując się gęsto, zdołali wydobyć się z zasadzki i ruszyli do Wisły, by skryć się w lasach puszczy Kempinowskiej. W niespełna godzinę później policja ponownie natknęła się na uciekających, wymiana strzałów nie dała jednak wyniku. Wreszcie po 6-ciogodzinnym pościgu na trasie 39 kilometrów nastąpiło decydujące spotkanie pod wsią Poniaty. Wydostawszy się z lasów bandyci ukryli się w łubinie, chcąc skryć się przed pościgiem. Manewr ten nie powiódł się, gdyż odkrył ich oddział policji pod kierunkiem jednego z przodowników. Wywiązała się gwałtowna strzelanina. Podczas wymiany strzałów nadbiegła tyraljera policji. Wezwani do poddania się, bandyci odpowiedzieli strzałami. Walka trwała około kwadransa, nim wreszcie jeden z bandytów legł od kul, drugi zaś został ciężko ranny.

Przy bandytach znaleziono zrabowane gospodarzowi Rutkowskiemu 118 złotych i drobną biżuterję. Bandyci ostrzeliwali się z dwu rewolwerów, do których posiadali znaczny zapas kul. Rannego bandytę Stefana Morawskiego z Warszawy (Okopowa 5) przewieziono do szpitala w Pułtusku.

Kolportaż gazet w Wilnie i Wileńszczyźnie

W związku z rozporządzeniem wojewody wileńskiego w sprawie kolportażu komisja wydawców zwróciła się do Starostwa o wyjaśnienie niektórych szczegółów związanych z wykonaniem tego rozporządzenia.

W wyniku konferencyj odbytych na ten temat w starostwie ustalono, że:

Wydawnictwa kolportujące pismo na terenie Wilna przez 3-ch hurtowników muszą do dnia 26 b. m. listownie zakomunikować w Starostwie, że poza hurtownikami swego kolportażu nie prowadzą.

Gdyby poza hurtownikami miały wydawnictwa swych własnych kolporterów lub stałe punkty sprzedażne, muszą powiadomić o tem starostwo i jednocześnie wystawić legitymacje każdemu kolporterowi oraz wydać oznakę z kolejnym numerem.

Roznosiciel prenumeraty, o ile sprzedaje jednocześnie gazety, uważany jest za kolportera.

O ile wydawnictwa posiadają kolporterów poza Wilnem, na terenie innych powiatów winny są o nich powiadomić pisemnie odnośne starostwa.

Kolporter posiadający oznakę wyłącznie jakiegoś wydawnictwa, ma prawo sprzedawać pisma wyłącznie tego wydawnictwa.

Oznaka biura kolportażowego upoważnia do sprzedaży pism posiadanych przez odnośne biuro.

Poświęcenie nowego kościoła w Ornianach

Dziś w Ornianach odbędzie się uroczystość poświęcenia nowowybudowanego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Na uroczystość tę udaje się ks. arcybiskup metropolita Jał brzykowski oraz liczne pielgrzymki. Po zatem z pobliskich i dalszych okolic ma ją do Ornian przybyć procesje.

Janina Kulczycka w Jastarni

Janina Kulczycka, wysoce utalentowana śpiewaczka nasza wystąpiła z recitalem w sali „Molo" w Jastarni, w czwartek dnia 15 b. m. Doskonale ułożony program zawierał szereg arcydzieł literatury wokalnej ze specjalnem uwzględnieniem pieśni polskich.

Doborowa publiczność wypełniająca po brzegi salę, zgotowała artystce żywiołową owację.

Nie dogadali się

Zarząd dyrekcji poczt i telegrafów przystąpił do układania podziemnego kabla telefonicznego na ul. Tadeusza Kościuszki i Antokolskiej.

W związku z temi pracami bije w oczy fakt nieskoordynowania prac technicznych, prowadzonych przez pocztę i miasto, skutkiem czego uporządkowane, zabrukowane z ułożonemi nowemi porządnemi chodnikami ulice — nanowo będą rozkopywane.

Czy nie możnaby było jakoś się „umówić" i prace zamierzone przez pocztę wykonać przed pracami magistratu? Podobno magistrat zwracał się w tej sprawie do wydziału technicznego dyrekcji pocztowej, ale, dlaczegoś, nie dogadali się.

(B)

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 25 sierpnia 1935 roku.

8,30: Pieśń. 8,33: Gazetka roln. 8,45: Pobudka do gimn. 8,48: Gimnastyka; 9,02: Muzyka; 9,15: Dzien. poranny; Muzyka; 9,50: Pogadanka sportowo-turyst. 9,55: Program dzienny; 10.00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie: Z muzyki polskiej; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: „Podróżujmy"; 12,20: Poranek muzyczny; 14,00: Godzina życzeń; 15,00: Audycja dla wszystkich „Ludzie i zwierzęta", 15,35: Słuchowisko wiejskie p. t. „Powrót"; 16,00: Utwory na theoli; 16,15: Niedziela na Adrjatyku; 16,45: Zagadnienie szarego człowieka w literaturze; 17,00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18,00: Transm. z Obozu w Truskawcu; 18,15: Muzyka francuska; 18,30: Cała Polska śpiewa; 18,45: Wzdłuż granic Polski; 19,00: Program na poniedz. 19,10: Koncert reklamowy; 19,25: Utwory Karola Szymanowskiego; 19,50: Życie angielskie bez różowych okularów; 20,45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20,50: Dziennik wieczorny; 21,00: Tańce XVIII i XIX wieku; 21,30: Na wesołej lwowskiej fali; 22,00: Wiadomości sportowe; 22,20: Nasza marynarka gra; 23,00: Kom. met. 23,05: Nowości taneczne.

DAWNE TAŃCE



AUDYCJA RADJOWA
W NIEDZIELĘ 25.VIII. O GODZ. 21.00

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 sierpnia 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik poranny; Pogadanka sportowo-turyst.; Muzyka; 8,20: Program dzienny. 8,25: Wskazówki prakt. 8,30: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Dziennik południowy; 12,15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Utwory Griega; 13,30: Przerwa; 15,15: Z operetek Abrahama; 15,25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15,30. Koncert muzyki salonowej; 16,00: Audycja dla dzieci; 16,15: Koncert solistów; 16,50: Codzienny odcinek prozy; 17,00: Recital fortepianowy Aleksandra Sienkiewicza; 17,25: Hanka Ordonówna na płytach; 18,00: Od szkieł powiększających do mikroskopów elektronowych; 18,15: Cała Polska śpiewa; 18,30: Z litewskich spraw aktualnych; 18,40: Chwilka społeczna; 18,45: Z arcydzieł Wagnera; 19,05: Program na wtorek; 19,15: Koncert reklamowy; 19,30. Słuchowisko aktualne; 19,50: Co czytać? 20,00: Pożegnanie Dyr. Witolda Hulewicza; 20,10: Melodja operetkowa; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21,00: Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. 22,00: Wiadomości sportowe; 22,10: Mała Ork. P. R. 23,00: Kom. met. 23,05: D. c. Małej Ork. P. R.

Dodatkowe kredyty dla rzemiosła

Bank Gospodarstwa Krajowego przydzielił dodatkowe kredyty dla rzemiosła wileńskiego.

Na cele inwestycyjne najdrobniejszych warsztatów rzemieślniczych przydzielono 20.000 zł., z czego 10.000 dla Wilna pozostałe 10.000 dla powiatów województwa.

Jest to kredyt długoterminowy (2 i pół lata) czteroprocentowy.

W Wilnie kredyt ten rozprowadzać będzie **Bank Antokolski i pożyczkowa kasa żydowska**. Na prowincji **pożyczko we kasy komunalne.**

Pozatem na cele obrotowe najbiedniejszego rzemiosła Bank Gospodarstwa Krajowego przydzielił **do dyspozycji** Wileńskiego Banku Rzemieślniczego 30 tys. **złotych**. Z kredytów tych Bank Rzemieślniczy będzie udzielał **najbiedniejszym rzemieślnikom pożyczki bezprocentowe.**

Tworzenie ośrodków kamieniarskich

Już w przyszłym roku kostka pokryje ulice: Mickiewicza, Zawalną i Wileńską

Fundusz Pracy przystąpił do organizacji w Wilnie t. zw. ośrodków kamieniarskich. Ośrodki te mają na celu wykwalifikowanie większej ilości kamieniarzy, obrabiających miejscowy kamień polny na tak zw. kostkę kamienną, z której, jak wiadomo, mają być w przyszłości budowane nowe jezdnie na ulicach wileńskich. Do ośrodków kamieniarskich przyjmowani są robotnicy niewykwalifikowani, kształcenie ich odbywa się w trakcie pracy, przyczem robotnicy zarabia ją narazie po 2 złote dziennie.

Tegoroczna produkcja kamienia wystarczy jedynie na budowę jezdni na ul. Trockiej, gdzie wkrótce rozpoczną się odpowiednie roboty.

W roku przyszłym zamierzona jest budowa jezdni z kostki kamiennej na ulicach *Wileńskiej, Zawalnej i Mickiewicza*. Projektowane jest ponadto ułożenie kostki na ul. Ostrobramskiej i Kolejowej na odcinku od Mostu Kolejowego do dworca.

Red. Sis ponownie w Wilnie

Red. „Narodnich Listów" Vladimir Sis przyjeżdża dziś po południu ponownie do Wilna, gdzie zabawi do wtorku. Dzięki uprzejmości kpt. Narkowicza, który dał mu do dyspozycji auto, zapozna się również z okolicami Wilna.

Litewska literatka w Wilnie

Wczoraj bawiła w Wilnie w przejeździe do Czechosłowacji klajpedzka Litwinka p. Ieva Simonaitytė. P. Simonaitytė jest autorką pierwszej powieści z życia Litwinów klajpedzkich p. t. „Aukštųjų Šimonių likymas" (Losy rodu Szymonisów z Aukszlaków), którą wydaje własnym nakładem min. oświaty w Kownie.

Raid motocyklowy Polska—Estonja

Uczestnicy strzeleckiego raidu motocyklowego Polska—Estonja zwiedzali w piątek po południu Wilno. Późną nocą nadjechały oba samochody z Turmontu, wchodzące w skład raidu. W sobotę o godz. 11-ej uczestnicy raidu opuścili Wilno, kierując się na Warszawę.

KRONIKA

Niedziela 25 Sierpień	
	Dziś: Ludwika Kr. Węg.
	Jutro: Ireneusza
	Wschód słońca—godz. 4 m. 12
	Zachód słońca—godz. 6 m. 29

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 24.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 11
Opad 1,3
Wiatr północny
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno, po poł. deszcz.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a
do wieczora 25. VIII. 1935 r.

Nagół chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Gdzieniegdzie drobny deszcz, zwłaszcza na Wileńszczyźnie.

Temperatura bez zmian.

Słabe wiatry z kierunków północnych.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— ZAREJESTROWANO URODZIY: 1) Sadowski Zdzisław; 2) Żyngul Romuald; 3) Woźnicki Zdzisław; 4) Korobczyński Nechemjan; 5) Śmieszko Samuel.

— ZGONY: 1) Urbanowa Marja, lat 75; 2) Skurkowicz Rocha, lat 49; 3) Połońska Zofja, lat 65; 4) Płotnik Judes, lat 39.

— PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A: Kwaśniak Leopold z Warszawy: Szpakowski Zachar z Łucka; Simonaitytė Ewa z Kowna; Pyszakowski Henryk, prof. z Płocka. Górnicka-Garlińska Janina z Płocka; Stupnicki Roman, adw. ze Lwowa; gen. Rayski Ludomir z Warszawy; Zimniak Jan z Bydgoszczy; Zaleska Róża z Warszawy; Burzyński Kazimierz z Mołodeczna; Nowak Juljan, prof. z Krakowa; Birnbaum Immanue z Warszawy; prof. Władycko Stanisław z Druskienik.

MIEJSKA

— REGULACJA UL. WILEŃSKIEJ. We wrześniu roku bieżącego wydział techniczny zarządu miejskiego przystąpi do regulacji ulicy Wileńskiej na odcinku od ul. Mickiewicza do mostu Zielonego. Uporządkowane także zostanie połączenie z ul. Zygmuntowską. Dotychczasowe chodniki zostaną podniesione i rozszerzone, a stare płyty zastąpione zostaną nowemi. Projekt przewiduje także znaczne podniesienie poziomu jezdni.

— NISKO POŁOŻONA UL. ANTOKOLSKA podczas większych deszczów zostaje zamulana i zanoszona piaskiem, co sprawia, że podczas suszy przejeżdżające samochody wzbijają tumany kurzu. Aby zapobiec temu i dziennie tę doprowadzić do należytego stanu zarząd miejski jeszcze w roku bieżącym zajmie się oczyszczaniem tej ulicy i usuwaniem piasku. Równocześnie, aby za bezpieczyć na przyszłość ul. Antokolską przed zamulaniem, urządzone zostaną nowe spusty i od powiednie ścieki.

— ULICA WITOLDOWA OTRZYMA WODĘ. Zarząd miasta przystąpił do budowy rurociągu wodociągowego na ul. Witoldowej.

— ROBOTY KANALIZACYJNE NA ZAUŁ. ROSSA. W najbliższych dniach rozpoczęte zostaną roboty kanalizacyjne na zauł. Rossa. W związku z prowadzonemi obecnie pracami regulacyjnemi w tej dzielnicy w związku z budową Mauzoleum na Rossie, skanalizowane zaułka przeprowadzone zostanie w przyśpieszonem tempie.

SPRAWY SZKOLNE

— **Szkoła Zawodowa Żeńska (krawiecko bieliźniarska)** ul. 3-go Maja 6 przyjmuje zapisy do kl. I uczenic, które ukończyły 13 lat i ognajmniej 4 oddz. szk. pow. Wpisowe 3 zł., opłata za naukę 3 zł miesięcznie.

— DYREKCJA KURSÓW MATURALNYCH Sekcji Szkol. Średniego Z. N. P. przy gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie niniejszem zawiadamia że z dniem 5 września rb. o godz. 17 wznawia naukę na kursie niższym (zakres 6 kl.) i wyższym (8 kl.). Zapisy kandydatów od dnia 1go września codziennie w tymże lokalu w godzinach od 17 do 18.

— PAŃSTWOWA ŚREDNIA SZKOŁA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA IM. E. DMOCHOWSKIEJ W WILNIE, ul. Wileńska 10. W dn. 2 września o godz. 8-ej rano rozpoczną się egzaminu do gimnazjum kupieckiego i gimnazjum krawieckiego: z polskiego łącznie z histerją, z geografji z przyrodą, z arytmetyki z geometrją, ponadto zaś do gimnazjum krawieckiego z rysunku. Kandydaci winny przynieść obsadki i papier. Podania o przyjęcia przyjmują się tylko do dnia 26 sierpnia.

— ŻEŃSKA SZKOŁA ZAWODOWA DOKSZTAŁCAJĄCA IM. MARJI KONOPNICKIEJ w Wilnie Polsk. T-wa Pracy Oświatowej „Światło" przyjmuje zapisy od dnia 19 sierpnia r. b. w lokalu szkolnym przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 5.

— ŻEŃSKA SZKOŁA ZAWODOWA STOWARZYSZENIA „SŁUŻBA OBYWATELSKA" w Wilnie przyjmuje zapisy uczenic na rok szkol nyr. 5/36 od dnia 19 sierpnia r. b. w lokalu szkolnym przy ul. Biskupa Bandurskiego 4—5. Sekretarjat czynny codziennie oprócz świąt od godz. 10 do 13-ej.

— KONSERWATORJUM MUZYCZNE IM. MIECZYSŁAWA KARŁOWICZA pod dyr. St. Szpinalskiego, na mocy koncesji Min. W. R. i O. P. rozpoczyna działalność w dn. 3-go września r. b. Prowadzi klasy kompozycji, fortepianu, śpiewu, instrumentów smyczkowych i dętych, organów, klasę kameralną, orkiestralną i chóralną oraz 3-letni kurs dla nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach: średnich, ogólnokształcących i kurs dla dzieci od 7 do 10 roku życia. Do grona nauczycielskiego zaangażowano między innymi znaną śpiewaczkę St. Korwin-Szymanowską i skrzypaczkę Eugenję Umińską z Warszawy. Wpisy przyjmuje codziennie sekretarjat (Wielka 8, I p.) w godzinach od 17 do 19-ej.

— GIMNAZJUM IM. FILOMATÓW I LICEUM HANDLOWE S. PIETRASZKIEWICZOWNY W WILNIE przyjmuje zapisy kandydatek codziennie od godz. 10—2-ej. Wilno, ul. Żeligowskiego 1—2. Warunki przyjęcia do gimnazjum: ukończenie 6-ciu klas szkoły powszechnej; do Liceum — 6-ciu klas szkoły średniej.

— PRYWATNE KOEDUKACYJNA SZKOŁA POW. I PRZEDSZKOLE „PROMIEŃ" Wiwulskiego 4 i filja na Zwierzyńcu — Witoldowa Nr. 35a przyjmują zapisy na rok szk. 1935/36. Wysoki poziom naukowy i wychowawczy. Francuski bezpłatnie. Dodatkowo komplety muzyki i plastyki.

— PRYWATNA VI-KLASOWA KOEDUKACYJNA SZKOŁA POWSZECHNA „DZIECKO POLSKIE" Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas i do przedszkola codziennie w godzinach 12—15. Rutynowane siły nauczycielskie. Troskliwa opieka wychowawcza. Komplety języka francuskiego. Lokal higieniczny, przestronny, słoneczny. Świeżo gruntownie odremontowany. Opłaty szkolne znacznie zniżone. Ustępstwa dla niezamożnych przewidziane.

RÓŻNE.

— WYSTAWA „NIEZALEŻNYCH". Zarząd T-wa Niezależnych Art. Szt. Plastycznych komunikuje, że termin składania zgłoszeń i prac na wystawę T-wa został przesunięty na dzień 3-go września rb. w godzinach między 10 a 17-tą.

— WYCIECZKA DO PARYŻA 10. IX—2. X. Z utrzymaniem 480 zł. Orbis, Mickiewicza 20. Telefon 883. Zgłoszenia do 4. IX. 1935 r.

— **Dziś ostatni dzień Wystawy Prac Graficznych Marca Chagalla z Paryża** w sali muzealnej Żyd. Instytutu Naukowego (Wiwulskiego 18). Wystawa otwarta od 10 do 14 i od 16 do 20.

Wystawa malarzy Żydów w salach Żyd. Inst. Naukowego będzie otwarta do dnia 5-go września.

— **WIELKA LOTERJA FANTOWA NA BUDOWĘ POMNIKA Ś. P. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WILNIE. Fanty oglądać można i nabywać bilety loteryjne przy ul. Mickiewicza Nr. 4 od dn. 24 m. m.**

KOMITET ORGANIZACYJNY.

NADESŁANE.

— CYRK „ARENA" przybywa do Wilna. Największą sensacją Wilna będzie przyjazd w najbliższych dniach światowej sławy powstałego w bieżącym roku, olbrzymiego cyrku „Arena", który cieszy się niebywałem powodzeniem we wszystkich miastach Europy.

Jak się dowiadujemy „Arena" pokaże swym bywalcom pierwszorzędny program, wykonawca mi którego są najlepsze siły artystyczne całego kontynentu.

Cyrk „Arena" rozbija swe namioty wraz ze zwierzyńcem na placu przy ul. Mickiewicza 55...

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Popołudniówka!** Dziś, w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem wyborna komedja amerykańska w 3-ch aktach p. t. „**Klub Kibiców**" — z Wł. Czengerym w roli głównej (zarazem reżyser sztuki). Ceny propagandowe.

— **Wieczorem** o godz. 8.30 — arcywesoła komedja muzyczna Pawła Schureka p. t. „**Muzyka na ulicy**" w reżyserji Wł. Czengerego. Wykonawcami są pp.: I. Górska, K. Dejunowicz, St. Środka, T. Surowa, W. Zastrzeżyński i H. Skrzydłowska, której są to ostatnie występy, gdyż opuszcza Wilno, Kier. muz. S. Czosnowskiego. Ceny zniżone.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Koncert Hanki Ordonówny. Od dnia jutrzejszej szego kasa teatru „Lutnia" rozpoczyna sprzedaż biletów na koncert Hanki Ordonówny, który się odbędzie w czwartek najbliższy o godz. 8.30 w. Udział w koncercie bierze wybitny artysta filmowy Igo sym. W programie najulubieńsze piosenki z bogatego repertuaru. Będzie to ostatni koncert niezrównanej artystki przed wyjazdem zagranicę.

TEATR „Rewja".

Dziś, w niedzielę 25-go sierpnia ostatni dzień programu p. t. „Abisynja" (3 przedstawienia o godz. 4 m. 30 7 i 9 m. 30), który ustępuje w poniedziałek programowi p. t. „Olimpjada P. O. S." Udział całego zespołu z pp. Janowskim, Duranowską, Relską, Ostrowskim, Wajnówną i Czerwińskim na czele. P. K. Buff grać będzie na nowych instrumentach ekscentrycznych.

Rozkład jazdy autobusów Wilno — Święciany — Brasław

Z dniem 10 sierpnia 1935 r. rozpoczęły kursować autobusy na linji Wilno—Święciany—Brasław przez Miegieljany, Twerecz, Widze — Opsy.

Odjazd z Wilna o 16. przyjazd do Brasławia o 23.30.

Odjazd z Brasławia 0.30, przyj. do Wilna 8 rano.

Uwaga: Książka zażaleń na obsługę autob. znajduje się u konduktora. F-ma Szelubski.

PAN Dziś początek o godz. 2-ej. Dzieje rosyjskiej uciekinierki p. t.

Niewolnica z Mandalay

(Kay Francis, Ricardo Cortez) oraz jako nadprogram **Tom Tyler** w sensacyjnym filmie p. t. „Tajemnica zamkniętego kufra“. Ceny zniżone

HELIOS Po raz 1-szy w Wilnie. — DZIŚ! — Największy uwodziciel świata

DON JUAN

Przygody miłosne „króla kochanków“

W rol. gł. ulubieniec całego świata **Douglas FAIRBANKS** oraz prześl. **Merle Oberon.** Reż. Aleksan. Korda Płomienne noce miłości pod niebem Hiszpanji. Nad program: AKTUALJA oraz TYG. „PAT'A“. Balkon 25 gr. Parter od 54 gr. Początek o 2 ej

CASINO Dziś dwa filmy w jednym programie.

1) **JOAN CRAWFORD**

— czarująca gwiazda filmowa w najlepszej swej kreacji p. t. **„MĘŻCZYŹNI W JEJ ŻYCIU“** —

2) **„ZEMSTA TONGA“** (Loretta Young) Przeżycia Chińczyka — jego miłości i namiętności. Egzotyka. Przepych wystawy. Tajemnicze spelunki chińskie. Groza. Śmierć. Zemsta. Intrygi. Balkon 25 gr. Parter 54 gr. Początek o 2-ej

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 34 p. t. **Abisynja**

Rewja w 2 cz. i 15 obr. z udziałem muzyka. ekscentryka. pierwszy występ K. Buffa, baletmistrza K. Ostrowskiego, primabaleriny Basi Relskiej, wodewilistki Zofji Duranowskiej, Al. Gronowskiego, St. Czerwińskiego, Leny Wajnówny. Codziennie 2 seanse: o g. 6.30 i 9.15. W niedziele i święta 3 seanse: o g. 4.30, 7-ej i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do g. 10-ej.

OGNISKO Dziś olśniewający film. Największy przebój w repertuarze naszego kina

MELODJE CYGAŃSKIE

W rolach głównych: **Loretta Young, Charles Boyer, Phillips Holmes, Jean Parker i Louise Fazenda.** 3000 statystów. Moc emocyj.

Nad program: DODATKI DZWIĘKOWE. — Pocz. seans. o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed. H. WOJTKIEWICZ • Wilno, Podgórna 5 m 1 tel. 20-14 •

Gimnazjum Humanistycz.-Koedukac. z oddział mat.-przyrod. **dla dorosłych**
im. Ks. Piotra Skargi
Wilno, Ludwisarska 1.
Przyjmuje wpisy I. II. III. nowego ustroju, oraz kl. VI, VII, VIII uczniów(nic) **od lat 18**
Kancelarja czynna codziennie od 4—6 pp.

Nowootwarte (we własnym nowym lokalu)
GIMNAZJUM IM. KS. PIOTRA SKARGI
w Wilnie
Przyjmuje wpisy **uczniów w wieku szkolnym** do klasy I, II i III nowego typu.
— **Nauka przed południem.** —
Kancelarja czynna codzien. od g. 16½—18½ tymczasowo w lokalu gimnazjum dla dorosł. ul. Ludwisarska 1



proszki „KOWALSKINA“ STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY
WARSZAWA

CHCESZ:
mieć dobrze prowadzoną buchalterję, przepisać na maszynie, przetłumaczyć na, lub z języka obcego, zainkasować składki członk. związku, zasięgnąć informacji w zakresie ustaw skarbowych i ubezpiecz. socjalnych, dać inne polecenie w zakresie prac biurowych.

SZUKASZ:
lokatora solidnego, mieszkania dobrego, nabywcę na nieruchomość, placu lub domu do nabycia,

IDŹ DO
SPÓŁDZIELNI PRACY PRACOWN. UMYSŁOW.
w Wilnie, ul. Jagiellońska 6, tel. 22-24
ZAŁATWISZ PRĘDKO, SOLIDNIE, TANIO, PUNKTUALNIE.

BURSA

dla uczni ze Szkół Zawodowych i Rzemieślniczych Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie przy ul. SS. Miłosierdzia 20

przyjmuje zapisy uczni na dostępnych warunkach: całkowite utrzymanie, pranie bielizny, drobne reperacje, korzystanie z łaźni i własnego boiska sportowego. Wychowawcy Bursy roztaczają opiekę nad wychowankami w Zakładzie i poza zakładem, oraz utrzymują stały kontakt z rodzicami i szkołą. Opłaty wynoszą 450 zł. rocznie, w dziesięciu ratach miesięcznych po 45 zł. płatnych zgóry do 10 go każdego miesiąca.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA „ZNICZ“
WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40
Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Książki — to rozmowy z genjalnymi ludźmi
NOWA Wypożyczalnia książek
Wilno, Jagiellońska 16 — 8
Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz **DLA DZIECI!**
Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt.
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“
R.M.S.W. M1539
ZNAK FABR. **z KOGUTKIEM**
SĄ ŚRODKIEM **KOJĄCYM BÓLE**
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJĄ APTEKI

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA“ żyć się nie da!
„OLLA“ Gum..!

KAŻDE OGŁOSZENIE

najskuteczniejszą pomocą jest tym, którzy ogłaszają się wyłącznie w najpoczytniejszem piśmie

„KURJER WILEŃSKI“

PRZY HEMOROIDACH (KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, CIEŚNIENIE, BÓLE)
CZOPKI **„VARICOL“**

Uwadze Szkół Kursów i wszelkich uczelni
wszelkie ogłoszenia i komunikaty do wszystkich gazet na warunkach bardzo dogodnych — przyjmuje
BIURO OGŁOSZEŃ St. GRABOWSKIEGO
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.
— Kosztorysy na żądanie. —

Do wynajęcia
MIESZKANIE z 2 pokoi z kuchnią z wygodami ul. Św. Filipa 4, vis-a-vis Św. Jakóba

Do wynajęcia 6 pokoj.
MIESZKANIE
suche, ciepłe, ze wszelkiemi wygodami, ogród, I-e piętro, blisko Sądu Tartaki 19. Oglad. 3—6, tel. 3 52 lub 2 18

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wszelkie wygody, wolne od podatku Tartaki 34 a

DO WYNAJĘCIA
dwa mieszkania w nowowybudowanym domu po 4 pokoje z kuchnią i służbowym, łazienka i wszelkie wygody Inflancka 22 (Zwierzyn.)

DO WYNAJĘCIA
pokój ze wszystkiemi wygodami, W. Pohulanka 14—8 (wejście od ul. Słowackiego vis-a-vis Dyr. Kolejowej)

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 3 pokoje, przedpokój i kuchnia ul. Poznańska 2

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 2 pokoje, przedpokój i kuchnia ul. Poznańska 2

MIESZKANIE
do wynajęcia, 4 pokoje suche, ciepłe, woda, elektryczność, ogród, ul. Kościuszki 14c m. 3 od godz. 12—5 pp.

MIESZKANIA
3 i 5 pokojowe z wszelkiemi wygodami (po gruntownym rem.) do wynajęcia W. Pohulanka 19 tel. 198

DO WYNAJĘCIA
magazyn z jednym pokojem róg Wileńskiej i Poznańskiej

MIESZKANIE
4 pokojowe z wszelkiemi nowoczesnemi wygodami (balkon w prześlicznym sadzie) do wynajęcia—Kolejowa 9

MIESZKANIE
3 pokoje ze wszelkiemi wygodami (łazienka. water) — do wynajęcia Plac Metropolitalny 3 naprz. mostu Zarzeczn.

Wanda Feyn
dyplomowana **nauczycielka rytmiki i plastyki**
(szkoły Wysockich i J. Mieczyńskiej w Warszawie) prowadzi komplety w szkołach i przedszkolach. Zgłoszenia — Wiwulskiego 6 m. 18

Przyjmę
natychmiast służącą do wszystkiego z samodzielnem gotowaniem. Zgłaszać się: Willa Podzamcze w Cieletniku, od godz. 12 do 1-ej pp. Plackowska

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO
KOŁDER
w firmie Kil i Fajmu szewicz. Wilno. z. Oszmiański 1. Ceny stałe.

JODY przystań odpoczynkowa na wsi, przyjmuje rok cały osoby szukające spokoju, wypoczynku i zdrowego odżywiania. Opieka, kaplica, lekarz, poczta na miejscu Warunki b. przystępne. — Wiadomość: Jody, K. Morska

Sprzedają się działki ziemi
(parcele)
Belmont 31, Rutkowski

PLACE
250 i 350 kwadr. sążni w ogrodzie owocowym sprzedaje się przy ulicy Montwiłłowskiej 4 obok Litewskiej Kliniki. Wiadomość na miejscu od 10 do 1 i od 4 do 6-ej

DZIAŁKI
sprzedają się w Czarnym Borze i w Wilnie rozmaitej wielkości zabudowane i niezabudowane. Dowiedzieć się: Św. Jakóbska 16—7 od 6—8 wiecz.

Sprzedam
działki letniskowe, blisko Wilna, kolej, szosy i rzeki, częściowo zalesione. Dowiedzieć się: ul. Gdańska 6, Ziemiopłody

Okazja!
ODKURZACZ elektryczny „Siemens“, cena fabryczna zł. 380.—, kilka razy używany, bardzo tanio do sprzedania ul. Archanielska 1 m. 8 od godz. 4—6 pp.

Do sprzedania
krzesła, fotelki i półfotelki firmy „Tonet“, firanki kolorowe, mosiężne kronsztejny, żyrandole, wentylatory elektryczne i t. p. Dowiedzieć się: ul. Mickiewicza 22 m. 4, od g. 5—7

Sprzedam samochód
w dobrym stanie (kareta) mar. „Paige“ bardzo tanio Dzielna 36—1, tel. 2187 (Zwierzyniec)

Z powodu wyjazdu **sprzedam**
bardzo tanio samochód marki „Schtudebaker“ (kareta). — Zwierzyniec, ul. Lipowa 6

Wydzierżawię
RESTAURACJĘ w centrum powiatowego miasta z koncesją wódczaną. Interes znakomicie prosperujący. Dow. D. kol. nr. 66 vis-a-vis kina „Ognisko“ A. Orlicki

Do sprzedania
DOM nowy, drewniany, jednopiętrowy, z ogrodem — na dogodnych warunkach. Wiadomość ul. Bisk. Bandurskiego 6

Do sprzedania 7 ha ZIEMI
można na parcele, od 50 gr. metr. przy ulicy Wiłkomierskiej nr. 161. Dowiedzieć się: Szeszkińska 8—2

DOKTÓR **Zeldowiczowa**
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2 77

DOKTÓR **J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA**
Ordynator Szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 1866
Przyjm. od g. 5—7 w.

DOKTÓR **Kazimierz BIELIŃSKI**
Ch. skórne weneryczne Wileńska 29—3
Przyjmuje od g. 4—7

DOKTÓR **S. Kapłan**
choroby skórne i weneryczne **Wileńska 10, m 22** wejście od ul. Żeligows.

DOKTÓR **Zaurman**
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Szopena 3, tel. 20-74**
Przyjm. od 12—2 i 4—8

DOKTÓR **Blumowicz**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Wielka 21, tel. 9-21**
Przyjm. od 9—1 i 3—7 w niedziele 9 — 1

DOKTÓR **ZYGMUNT KUDREWICZ powrócił**
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 1960**
Przyjm. od 8—1 i 3—8

AKUSZERKA **Marja Łaknerowa**
Przyjmuje od 9 — 7 w. ul. Jasińskiego 5 — 20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA **Śmiałowska**
przeprowadziła się na ul. **Wielką 18—4** tamże gabinet kosmet., usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry



PLAC

500 mtr. na Zwierzyńcu przy ul. Dzielnej 40
Dowiedzieć się 5—6 pp.

UDZIELAM LEKCYJ
w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki, chemji i matematyki. Zgłoszenia do admin. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Solidnie“

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—4 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiezik.